Cena 40 groszy.

Maryawicka Myśl Narodowa

CZASOPISMO RELIGIJNO-SPOŁECZNE № 4.

PŁOCK. Przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości. D. 6 Sierpnia 1924 r.

PRZENIESIENIE

STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Stolicami Apostolskiemi w pierwszych wiekach Kościoła nazywano stolice Biskupie, założone przez Apostołów. Inaczej zwano je prymasowkiemi, a potem patryarchalnemi. Do tych należały w pierwszym rzędzie patryarchaty: Jerozolimski, Antyocheński, Aleksandryjski i Rzymski; potem przyznano tytuł patryarchy i Biskupowi Konstantynopola.

Równość między temi stolicami Biskupiemi i niezależność ich jednej od drugiej były zagwarantowane dekretami Soborów powszechnych, ogólnie przyjętym zwyczajem czyli tradycyą i wkońcu nauką Ojców Kościoła, jako bezpośrednich spadkobierców podania i nauki Apostołów.

Dlatego św. Hieronim, Doktór Kościoła († 420) pisze: „Nie należy sądzić, że Kościół Rzymski różni się czem od innych Kościołów całego świata... Gdziekolwiekby był Biskup, czy w Rzymie czy w Eugubii, czy w Konstantynopolu lub Reggio, w Aleksandryi lub Tunisie, to samo ma znaczenie, to samo kapłaństwo. Możność, którą daje bogactwo, i nizkość, która pochodzi z ubóstwa, nie czyni Biskupa ani wyższym ani niższym; boć są wszyscy następcami Apostołów.“ (Hier. Ep. 101, ad Evangelum, ali. 85, ad Evag.)

Podobnie Koncylium Akwisgrańskie (816 r.) orzeka: „Inni Apostołowie wzięli z Piotrem równy udział w godności i władzy, i rozszedłszy się po całym świecie głosili Ewangelię. Po ich śmierci nastąpili Biskupi, którzy są ustanowieni na całym świecie na stolicach Apostolskich.

Dlatego św. Cypryan († 258), na synodzie Kartagińskim, występując przeciwko roszczeniom Stefana, Biskupa Rzymskiego do orzekania w kwestyi ważności chrztu heretyków, tak mówi:

„Żaden z nas nie czyni siebie Biskupem Biskupów, ani też kolegów swych do uległości sobie w tyrański sposób nie zmusza, gdyż każdy Biskup, wskutek władzy, jaką jest przyozdobiony, ma wolność z dania i sądzenia i nie może ani on sam być przez nikogo sądzony, ani też on innych sądzić nie może, lecz wszyscy oczekujemy sądu Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który Sam jeden tylko ma władzę ustanawiania nas rządcami Swego Kościoła i sądzenia naszych czynów.“ (Conc. de Carth. 3).

„Jedna jest bowiem nauczycielska Katedra, tłomaczy tenże Doktor Kościoła w swem dziełku „De unitate Ecclesiae,“—jedno niepodzielne biskupstwo, które wspólnie i solidarnie dzierżą wszyscy pasterze. Tej jedności powinniśmy się mocno trzymać i jej bronić, najwięcej my, Biskupi, którzy w Kościele przewodniczymy, abyśmy wykazali, że jeden jest tylko i niepodzielny Episkopat. Bezwątpienia czem był Piotr, tem byli i inni Apostołowie, równy mając z nim udział w godności i władzy, jednak do jednego się najpierw Pan zwraca, aby zaznaczyć, że Kościół jeden tylko zakłada.“

Dlatego, gdy Biskup Konstantynopolitański, Jan, chciał wynieść swą stolicę ponad inne i przyjął tytuł powszechnego Biskupa, taką otrzymał naganę od św. Grzegorza Wielkiego, papieża i Doktora Kościoła († 604):

„Kogo naśladujesz w tym przewrotnym tytule, pisze do niego, św. Grzegorz, jeżeli nie tego, który wzgardziwszy zastępami Anielskimi, z którymi był społecznie połączony, usiłował wynieść się do szczytu wyłączności, aby nikomu nie podlegał i nad wszystkimi panował; który też rzekł: „Wstąpię na niebiosa; ponad gwiazdy wywyższę stolicę moją; wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu.“ Cóż bowiem są twoi bracia, wszyscy Biskupi Kościoła Powszechnego, jeśli nie gwiazdy niebieskie? Usiłując wynieść się nad nich przez tytuł wyniosły, cóż innego mówisz, jeśli nie to: „Wstąpię na niebiosa, ponad gwiazdy niebieskie wywyższę stolicę moją?“ Czyż wszys-

cy Biskupi nie są obłokami? których, jeśli wasza braterskość pod siebie podbić usiłuje, cóż innego mówi, jeśli nie to, co starodawny wróg rzekł: Wynijdę na wysokość obłoków?

„Cóż tedy rzeczesz na owym strasznym sądzie, jeśli pożądasz, aby cię nazywano nietylko Ojcem, ale powszechnym Ojcem na świecie? Cóż rzeczesz na sądzie Chrystusowym Głowie Powszechnego Kościoła, Chrystusowi, jeśli wszystkie członki Jego chcesz sobie podbić, przyjmując tytuł powszechnego Biskupa?!“

Do patryarchy zaś Aleksadryjskiego Eulogiusza tenże św. Grzegorz tak pisze:

„Paweł i Piotr otrzymali pierwsze stanowisko w Kościele; lecz nie należy przez to rozumieć, jakoby Piotr i Paweł mieli być głowami św. Kościoła Katolickiego. Bynajmniej, — byli oni tylko członkami jego i tak samo, jak Jan i Andrzej, tylko przewodnikami oddzielnych gmin Chrześcijańskich.

„Jest bowiem rzeczą pewną, że na stolicy Rzymskiej zasiadał kiedyś Piotr, pierwszy z Apostołów; wszelako i inni Biskupi zasiadają na stolicach Piotra, jako to: w Aleksadryi, w Antyochii, które wywodzą pierwotne założenie swe od Piotra; gdyż na pierwszej osadził ucznia swego Marka, a na drugiej sam przez siedem lat zarządzał. Jeśli tedy wolno jest jakiej stolicy Biskupiej oddawać honor pierwszeństwa z powodu założyciela, to my trzej Biskupi (w Rzymie, Aleksadryi i Antyochii) jesteśmy sobie równi; i byłoby pożądanem, abyśmy podług nauki Chrystusa wszyscy stanowili jedność na podobieństwo Chrystusa z Ojcem Przedwiecznym“ (ep. 1, 7. 8. 30. 40 ad Eulog. Alex.).

Gdy zaś na powszechnym Soborze Chalcedońskim (w 451 r.) legat papieski, Paschazyusz, przedłożył Soborowi sfałszowane akta Soboru Nicejskiego przez dodanie do 6-go kanonu słów: „Rzymski kościół zawsze miał prymat,“ Sobór ten udzielił legatowi wyjaśnienie pochodzenia tego prymatu w tych słowach:

„Wiadomem było powszechnie, że tytułu pierwszeństwa udzielił Biskupom i biskupstwu Rzymskiemu Teodozyusz cesarz i dlatego Rzymskiej stolicy biskupiej przyznane zostało pierwszeństwo przez Ojców poprzednich Soborów li tylko ze względów politycznych. Teraz zaś Sobór postanawia, ażeby Biskupi Nowego Rzymu (t. j. Konstantynopola) posiadali taką samą władzę w sprawach Kościelnych, jaką mają Biskupi Starego Rzymu.“ (Conc. Chalc. can. 28).

Nie miała też wówczas szczególnego znaczenia nazwa papieża, jaką nadaje dziś zwyczaj Biskupom Rzymskim. Nazwę tę dawano niegdyś wszystkim Biskupom, a nawet kler Rzymski, pisząc do św. Cypryana, Biskupa Kartaginy, nazywa go papieżem:

„Cypryanowi papieżowi Kapłani i Dyakoni Rzymscy, pozdrowienie.“[1])

Atoli z czasem dla uchylenia ustawicznego wtrącania się Rzymskich cesarzy do spraw Kościoła i ciągłych sporów między Biskupami z okazyi herezyi Aryańskiej, w czwartym wieku, na Soborze w Sardyce (w 347), gdzie się zgromadziło 160 zachodnich Biskupów, za radą Hozyusza, Biskupa Kordowy (w Hiszpanii), postanowiono prawo, ażeby Biskupi, niezadowoleni z wyroku zapadłego przeciwko nim na prowincyonalnym Synodzie, mogli się odnosić do Juliusza II, Biskupa Rzymskiego, a ten jeśliby uznał za stosowne, żeby drugi sąd wyznaczył, któregoby wyrok był prawomocny. Kanon ten, dający skazanym prawo apelacyi do Rzymu od wyroków Synodów prowincyonalnych, został odrzucony przez wszystkich Biskupów całego Wschodu; a Kościoły Afrykańskie wraz ze św. Augustynem nietylko odrzuciły to zarządzenie, ale na 2-gim Soborze Milewitańskim obłożyły klątwą każdego Biskupa lub Kapłana, któryby się udawał do Rzymu z apelacyą: „Ad transmarina si quis appelaverit, excommunicationis poena plectetur.“

Mimo to Biskupi Rzymscy nie zaprzestali swych usiłowań w celu wyniesienia swej stolicy ponad inne Biskupstwa. Usiłowania te doprowadziły w XI w. do rozdziału Kościołów na Wschodni i Zachodni.

Następnie Biskupi Rzymscy za pomocą rozpowszechniania sfałszowanych i podrabianych dekretów Soborów i dzieł Ojców Kościoła podbili cały ciemny i napół barbarzyński Zachód pod swoją władzę i juryzdykcyę. Wschód zaś pozostał wolnym od uroszczeń papieskich.

Rzecz ta jednak stała się nie bez Woli Bożej bez której nic się nie dzieje, co się dzieje.

Na Rzymskim Kościele bowiem spełniło się Staro-testamentowe proroctwo, zawarte w wyborze przez Izraelitów Saula na króla, a odrzuceniu tem samem Boga, jako jedynego ich do tego czasu Pana, Rządcy, Wodza i Opiekuna. A gdy Samuel prorok skarżył się przed Bogiem na to żądanie Izraelitów postanowienia im takiego króla, jakich mają ościenne pogańskie narody, Pan Bóg odpowiedział mu:

„Słuchaj głosu ludu we wszystkiem, co ci mówią, bo nie ciebie odrzucili, ale Mnie. Słuchaj głosu ich i postanów im króla“ (1Król. 8, 7,22.). Tak samo się stało i w Rzymskim Kościele. Na miejscu Chrystusa Króla, Najwyższego Nauczyciela i Biskupa dusz ludzkich, postawiono człowieka „il papa — re,“ jak każą wołać halabardnicy papiescy ludowi na widok niesionego w lektyce papieża. Na Kościół też spadł cały ciężar tyranii królewskiej, a raczej cezaro-papistowskiej, przed którą ostrzegał Pan Jezus uczniów swoich mówiąc: „Wiecie, że książęta narodów (pogańskich) panują nad nimi i ci, którzy są więksi, wykonywają władzę nad nimi. Niech tak nie będzie między wami, ale ktobykolwiek między wami chciał być większym, niech będzie sługą waszym: i ktoby między wami chciał być pierwszym, niech będzie służebnikiem waszym: jako Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć i dać duszę Swą na okup za wielu“ (Mat. 20,25-28).

Cezaro-papizm Rzymski okazał się w ciągu wieków powstałem nanowo pogańskiem Rzymskiem cesarstwem, oną straszną bestyą, mającą zęby żelazne i depcącą nogami wszystko, którą widział Daniel prorok i św. Jan w Apokalipsie. Te same świeczniki chrześcijaństwa, które

1) Cypriano Papae Presbyteri et Diacones Romae consistentes salutem. Inter Ep. Cyp. 30 et 31. Oxon. 36 et 30.

przyświecały ogrodom Kaliguli, Klaudyusza i Nerona, począwszy od XI wieku zaczęły świecić i ogrodom Watykańskim. Historycy wyliczają, że papieże daleko więcej wymordowali i spalili na stosie Chrześcijan, niż najokrutniejsi cesarze pogańskiego Rzymu. Bestya znowu wyszła z przepaści (Obj. 17,8.) Straszne rzezie Albigensów, Hugonotów, trzydziestoletnia wojna, pustosząca całą Europę, i inne były następstwem wyboru człowieka na głowę i nieomylnego nauczyciela Kościoła, nie mówiąc już o innych gorszych jeszcze skutkach tego obioru, a mianowicie o rozbiciu Kościoła na różne sekty i partye polityczne, o powszechnem niemal odstępstwie od Boga i od wiary prawdziwej.

Oddawna szukano sposobu zarówno w polityce, jak i w życiu Kościelnem uwolnienia się od tego zła, jakiem stało się papiestwo Rzymskie, ale napróżno. Ideologia teologiczna domagała się jakiegoś najwyższego trybunału i rządu w Kościele, widzialnego i dostępnego dla wszystkich; polityka nie mogła się uporać z zabobonnem przeświadczeniem tłumów o świętości „ojca świętego" w Rzymie i jego władzy otwierania i zamykania nieba. Spodziewano się przytem, że jak po królestwie Saula, powstałem z woli ludzkiej, nastąpiło królestwo Dawidowe, urządzone według Woli Bożej, tak może z królestwa papieskiego powstanie Królestwo Boże na ziemi. Ale jakim sposobem to staćby się mogło? Tylko cudem. Boć nie zbierają z ostu fig, ani z ciernia jagód winnych. W paszczęce lwiej plastr miodu tylko cudem utworzony być może.

Takiego cudu spodziewano się już oddawna. W książeczce „La prophetie" Adr. Peladan'a, nagrodzonej przez Leona XIII złotym medalem, znajdujemy wiele tego rodzaju proroctw, zapowiadających zesłanie od Boga Kościołowi nadzwyczajnej pomocy w postaci wielkiego Papieża i monarchy. W jednym z tych proroctw czytamy: „Jeden Anioł, Wikaryusz Chrystusa, posłany będzie od serca Jezusowego, który uczyni wszystkie Wole Chrystusowe i całe duchowieństwo przywiedzie do rodzaju życia Apostołów; wszystko zbada, i wykorzeni nieprawość i wszystkie cnoty ewangeliczne zasieje po świecie. Cały świat pod jego rządami będzie się cieszył pokojem. Przedtem zaś będzie rosło zło na świecie; wielki wódz będzie w smutku i król będzie w żałości, ręce ludu osłabieją, aż będzie zesłany on przyszły Wikary, szczęsny reformator (Kościoła)" (str. 266).

Inne proroctwa zapowiadają zupełny upadek Rzymu i przeniesienie Stolicy Apostolskiej do innego kraju. W jednem z nich, w tej samej książce, czytamy: „Biada tobie, miasto o siedmiu pagórkach. Z chwilą kiedy litera *K* będzie sławiona w twych murach, twój upadek się przybliży; władcy twoi i tyrani będą obaleni, boś rozgniewało Najwyższego przez twe zbrodnie i bluźnierstwa; zginiesz więc wśród klęski i we krwi. Oto Jan—Dobra Łaska i Konstantyn Ubogi, (to jest Wielki on papież i monarcha)."

„Król będzie bez władzy... berło między wieloma... stąd zrodzą się liczne klęski... Religia bez kultu... Kapłani we łzach... lud cały w smutku... Ziemia zalana krwią... Straszne znaki na niebie się ukażą. Nastąpi śmierć księcia Kościoła.. S t o l i c a ś w i ę t a b ę d z i e p r z e n i e s i o n a... i będzie jeszcze coś takiego, czego duch mój nie może przekazać nieszczęsnej potomności... ale potem królować będzie religia i pokój" (str. 267).

Słynna pastuszka, Melania Calvat, której Objawienia z La Salette aprobował Leon XIII, miała od N. Maryi Panny przepowiedziane, że „Rzym straci wiarę i stanie się siedzibą Antychrysta"[1])

„Objawienie to biednej pastuszki alpejskiej czytamy w wydawanym przez księży Rzymsko-katolickich miesięczniku, pod tytułem: „Pelerin de Marie" (№ 34. 35. 1910.) znajduje potwierdzenie w tradycyi. Tradycya zapewnia nas, że Rzym, stolica papieży, spoganieje i stanie się stolicą wszechświatowej potęgi Antychrysta. Tak mówi Korneliusz a Lapide (II Epist. ad Tessel. II, 7. i Comment. in Apoc. XVII, 12). Inni tłomacze Pisma Świętego, jak: Sykstus Sennensis, Bellarmin, Alcanzar, Salmeron, Suarez i Drach — trzymają się tej samej opinii. Rzecz godna uwagi, czytamy w tym miesięczniku, że powszechne podanie, dotyczące papieskiego miasta, mającego stracić wiarę i spoganieć, potwierdza się przez nowe odkrycie. Mgr. patryarcha Rohmani niedawno odnalazł w Mossulu manuskrypt, pochodzący z II wieku. Manuskrypt ten badany przez Mgr. Battandier'a w „Annuaire pontificale" z r. 1900, nosi tytuł „Testament Pański." Dzieło to zaiste natchnione, o charakterze proroczym, podaje nam znaki, po których możemy poznać przyjście Antychrysta. Pomiędzy tymi znakami wymienia ono „złych pasterzy," których stan moralny przedstawia w sposób okropny. To daje nam możność opublikowania naszego twierdzenia, że Bestya apokaliptyczna pociągnie za sobą kapłanów, a nawet prałatów rzymskich, ponieważ w ten tylko sposób łatwo tłomaczy się moralne jej zwycięstwo nad światem, jakiego dokona, mając swych sług pośród wszystkich narodów świata."

Podobnie „Św. Grzegorz Wielki, papież (†604) i Doktór Kościoła, zapowiedział w sposób proroczy, że Antychryst będzie miał do swego rozporządzenia całą armię kapłanów." (Epist. XVIII ad Jannem Ep. Constantinopol. 2).

Jednem słowem oddawna już Duch Św. zapowiada upadek Rzymskiego Kościoła i przeniesienie z Rzymu Stolicy Apostolskiej.

O przeniesieniu Stolicy Apostolskiej do Polski, a raczej o utworzeniu w Polsce nowego papiestwa, „które nie ku trupom obrócone jest, ale które ku obietnicom Pańskim i ku Królestwu Bożemu idzie i tam nas zaprowadzić obiecuje,"[2]) wieszczyli i wielcy nasi poeci.

„Sen Ligenzy" Krasińskiego zapowiada zburzenie Bazyliki Piotrowej. Podobnie Wyspiański w „Legionie," Konopnicka w poemacie „Po odwiedzeniu Kościoła Jubileuszowego" i w „Si

1) „Le Secret de la Salette et l'apparition de la Très S. Vierge," par Melanie Calvat, Bergére de la Salette. A la librairie Sainte-Genevieve, 9 Rue Clovis, Paris.
2) Słowacki. Kazanie na Wniebowstąpienie.

quis dixerit," zburzenie starej a zbudowanie „nowej Świątyni," czyli Kościoła zapowiada:

„A zaśby rzekł kto:
— Zbuduję Świątynię
W prawdzie i w duchu...
Niepojętemu Ołtarze uczynię
W prawdzie i w duchu...
I padnie na nie wieczysta poświata
Królestwa, które nie jest z tego świata,
I miłą będzie ta Bogu Objata
W prawdzie i w duchu!
A wy, co kupczyć świętością umiecie,
Baczcie! Czas idzie, gdy w swoim Kościele
Chrystus bicz wzniesie i kram wasz wymiecie,
Siły i potęg doczesnych czciciele.
Duch a świat — dwoje: przymierza w nich niema
— Est anathema. —

Z temi proroctwami zgadza się Objawienie, jakie otrzymała Mateczka od Pana Jezusa, które w tych słowach podaje: „Moralny upadek Rzymu już nastąpił, nastąpi jeszcze materyalny. I ukazał mi Pan nową Jerozolimę i nowy Kościół, który wyjdzie z łona obecnego Kościoła; a także upadek Rzymu. Wtedy usłyszałam w górze słowa: „Biada, biada."

Wszystkie te proroctwa dotyczące upadku Rzymu i przeniesienia Stolicy Apostolskiej z Rzymu do Polski ziszczają się w naszych czasach w Maryawityzmie. W tem bowiem Dziele Wielkiego Miłosierdzia i Nowego Odkupienia Sam Chrystus ujął w swe ręce rządy nad światem i założywszy Stolicę Swoją w Świątyni Miłosierdzia i Miłości, z niej panuje, rządzi i naucza Kościół Swój święty przez wybrańców swoich, nowych papieży, których Sam obrał i uczynił narzędziami Woli Swojej, i posługuje się nimi jako Swymi prawdziwymi Wikarymi postanowionymi nie z wyboru ludzkiego lub własnej uzurpacyi, ale z Mocy Ducha Świętego.

Oto są nowe rzeczy, które uczynił Bóg w naszej Polsce, wypełniając, co zapowiedział w Objawieniu św. Jana: „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy. I rzekł mi: Napisz, że słowa te są bardzo wierne i prawdziwe. Stało się, Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec." (Obj. 21,5). Jak na początku Kościoła Sam osobiście Kościołem kierował i rządził, tak też i teraz w końcu to samo czyni.

Jakim sposobem to się stało i jakie są dowody prawdziwości tego co tu mówimy, pokrótce wykażemy.

Jak wiadomo, Pius IX, papież, dnia 18 lipca 1870 r., na Soborze Watykańskim ogłosił dogmat prymatu i nieomylności Biskupów Rzymskich. Przez ten czyn postawił on krzyż na Kościele, jak na cmentarzysku. Wtedy, jak zapowiedziała Apokalipsa, słońce stało się ciemne „jako wór włosiany," to znaczy została przyćmiona Chwała i godność Chrystusa Utajonego w Przenajśw. Sakramencie, prawdziwego Króla i Nauczyciela Kościoła; wtedy „księżyc wszystek stał się jako krew," to jest Kościół Chrystusowy przestał być instytucyą Boską, a stał się — czysto świecką; wtedy też i „gwiazdy niebieskie pospadały z nieba," to znaczy, że Biskupi przestali być pod kierunkiem Ducha Św., a przeszli pod kierunek człowieka. Innemi słowy spróchniały pień drzewa Kościoła pod naporem wichru runął, jak to przepowiedział jeszcze w XIII wieku jeden z duchownych synów św. Franciszka, blog. Jakób z Massy. („Kwiatki św. Franciszka." str. 132). Ale ponieważ Kościół Chrystusowy całkowicie zginąć nie może i bramy piekielne go nie przemogą, gdyż korzeniem drzewa Kościoła jest Sam Chrystus, przeto za sprawą Ducha Świętego Ożywiciela, z tego Korzenia, Którym jest Chrystus obecny w Przenajśw. Sakramencie, na suchym pniu Kościoła wyrosła Nowa Latorośl (po hebrajsku Nezer, stąd Nazarejczyk), którą jest Maryawityzm. Latorośl ta rośnie w piękne Drzewo owocodajne, którego owocem nasyca się już wielu. Maluczki ten Braci Mniejszych Kościołek mający w sobie zaczyniony przez Niewiastę Ewangeliczną ferment prawdziwej czci Przenajśw. Sakramentu, rośnie w Ciało Chrystusowe, jak św. Paweł nazywa prawdziwy Kościół.

Cudowną tę przemianę Kościoła Chrystusowego ze starego w nowy, z zepsutego w odrodzony i święty, zapowiedział Leon XIII papież, następca Piusa IX.

Leon XIII był ostatnim prawym papieżem Rzymskim, wzbudzonym od Boga na to, aby „zaświecił na niebie," („lumen in coelo"). Ogłosił on najpierw Kościołowi i całemu światu, że nie kto inny jest najwyższym, nieomylnym nauczycielem i pasterzem Kościoła, jedno Sam Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie, że przeto dogmat prymatu i nieomylności Biskupów Rzymskich, ogłoszony w 1870 roku przez jego poprzednika, Piusa IX go, na Soborze Watykańskim, jest nietylko błędem, ale bluźnierstwem i buntem przeciwko Samemu Bogu, zasługującym na odrzucenie od Boga tych, którzyby się tak w pysze swej wynieśli, żeby ten dogmat za prawdę objawioną uznać chcieli. A następnie w duchu proroczym obwieścił światu ten papież to, co Mateczce na dziewięć lat przedtem Pan Bóg objawił, a mianowicie, że ostatni ratunek dla ginącego w występkach świata jest nie gdzieindziej, jedno we czci Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza; i dlatego wiarę w najwyższe i nieomylne papiestwo Pana Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, oraz cześć tej Tajemnicy, wskazuje on w tej ostatniej swojej encyklice jako jedyny i nieodzowny warunek odrodzenia ludzkości, i jako ostatnią swoją wolę i testament dla Kościoła.[1])

Ale niestety, Biskupi i Kapłani Rzymscy nie uwierzyli w tę od Boga objawioną prawdę i wzgardzili ostatnią wolą i testamentem swego zwierzchnika; prawdziwymi zaś wykonawcami tego testamentu i, co za tem idzie,

1) Sane, quandoquidem Christus Dominus sub excessum mortalis cursus istud reliquit caritatis immensae in homines monumentum, idemque praesidium maximum *pro mundi vita*, nihil Nobis de vita proxime cessuris optare felicius possumus, quam ut liceat excitare in omnium animis atqua alere memoris gratiae debitaeque religionis affectum erga Sacramentum mirabile, in qua salutis et pacis, sollicitis omnium studiis quaesitae, spem atque efficientiam maxime niti arbitramur.

prawnymi spadkobiercami Stolicy Apostolskiej, stali się Biskupi i Kapłani Maryawiccy, którzy w tę prawdę Bożą uwierzyli i zarazem wolę następcy św. Piotra najdokładniej wypełnili. Wszyscy zaś inni Biskupi i Kapłani Rzymscy, którzy wraz z Piusem X-tym testamentem następcy św. Piotra wzgardzili i Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie za najwyższego i nieomylnego pasterza uznać nie chcieli, słusznie dziedzictwa Piotrowego zostali pozbawieni i opuścił ich Ten, Którego władzę i cześć, według wyrażenia proroka Samuela, jak on Heli i jego synowie, „nogą kopnęli."

Na Piusie X i jego następcach spełniło się proroctwo o arcykapłanie Helim. Proroctwo to, będąc w Rzymie na posłuchaniu u Piusa X wręczyliśmy mu osobiście, nie lękając się ani więzienia ani śmierci, którą mógłby nas ukarać za to, według jego mniemania, zuchwalstwo. A nietylko nie uczynił on tego, ale po przeczytaniu go zbladł i prosił nas o modlitwę, abyśmy się za niego modlili, jak niegdyś Faraon prosił o modlitwę Mojżesza i Aarona. A proroctwo to tak brzmi:

„To mówi Pan Bóg Izraelski: Jam rzeczywiście rzekł: Dom twój i dom ojca twego będą służyć przed obliczem Mojem aż na wieki. Ale teraz mówi Pan: Niech to daleko będzie ode mnie; ale ktokolwiek mię wielbić będzie, Ja wielbić go będę: a którzy mną gardzą, będą bezecni. Oto dni przychodzą, i odetnę ramię twoje i ramię domu ojca twego, tak że nie będzie starca w domu twoim; i będziesz patrzył na współzawodnika twego w Kościele, we wszystkiem szczęściu Izraelowem; a w domu twoim nie będzie starca po wszystkie dni. Wszakże nie wykorzenię w zupełności męża z ciebie od ołtarza Mojego, ale dlatego tylko, żeby ustały oczy twoje, i schła dusza twoja; i wielka część domu twego umrze, gdy do lat męskich przyjdzie. A to będzie ci znakiem, co przyjdzie na dwóch synów twoich, Ofni i Finees: dnia jednego obadwaj umrą. I wzbudzę sobie Kapłana wiernego, który według serca Mojego i według duszy Mojej będzie czynił; i zbuduję mu Dom Wierny i będzie chodził przed Chrystusem Moim po wszystkie dni. I przyjdzie do tego, że ktokolwiek pozostanie w domu twym przyjdzie i pokłoni się mu dla drobnego pieniążka srebrnego i bochenka chleba; i będzie mówił: Przypuść mię proszę do jakiej czynności kapłańskiej, abym pożywał cząstkę chleba." (I Król. 2, 30-36).

Znak wskazany w tem proroctwie wypełnił się. Jednego dnia, t. j. d. 29 grudnia 1907 r. nagłą śmiercią umarli dwaj kardynałowie w Rzymie: kardynał Feliks Cavagnis i kardynał Ludwik Tripepi.[1] Faktu tego nikt zaprzeczyć nie może. A chociaż to zdarzenie nie wyczerpuje całkowicie znaczenia powyższego proroctwa, które głównie duchownie rozumieć należy, to jednak wystarcza ono do stwierdzenia Boskiego pochodzenia i zastosowania tych słów do Piusa X i jego następców, któremi Bóg jego Arcykapłaństwo podobnie jak Helego i jego domu odrzucił nazawsze.

Ustanie papiestwa Rzymskiego wraz ze śmiercią Leona XIII stwierdzone także zostało nieprawomocnością wyboru Piusa X na papieża. Wybrano go bowiem nieprawnie, to jest nie według obowiązującej konstytucyi Mikołaja II, papieża, ale na skutek rozporządzenia rządów Austryi i Niemiec. Kiedy bowiem na konklawe większość głosów wyborczych padła na kardynała Rampollę, wtedy powstał Biskup Krakowski Puzyna i zgromadzonym na konklawe kardynałom oświadczył, że jest upoważniony przez Rząd Austryacko-Niemiecki do zaprotestowania przeciwko wyborowi kardynała Rampolli na papieża, ponieważ te Rządy życzą sobie mieć papieżem kardynała Józefa Sarto, arcybiskupa Wenecyi. O tem wtrąceniu się Rządów Austryi i Niemiec do wyboru papieża wtedy wszystkie pisma pisały i przeciwko takiemu wyborowi wiele Państw protestowało; a nawet i sama Kurya Rzymska widziała się zmuszoną wkrótce wydać rozporządzenia, aby się na przyszłość tego rodzaju wybory powtórzyć nie mogły. Zarządzenia te jednak w niczem nie poprawiły nieprawego wyboru Piusa X-go na papieża; według kanonicznego prawa Rzymskiego stał się on przez to Antychrystem. Według bowiem konstytucyi Mikołaja II-go, papieża, (w XI w.,) każdy, ktoby był wybrany na papieża nie większością dwóch trzecich głosów kardynałów, ale inaczej, to jest: na skutek nacisku ze strony rządów świeckich, — winien być uważany za *szatana, apostatę, Antychrysta i burzyciela całego chrześcijaństwa.*[2] Pod ten sam wyrok konstytucyi Mikołaja II-go podpadają wszyscy, którzy w taki sposób nieprawnie wybranego za papieża uważają i w obronie jego stają.

Jakoż dziwnem zrządzeniem Opatrzności, sam Pius X-ty po swej koronacyi, na której byliśmy obecni, w wydanej wkrótce przez siebie pierwszej encyklice, obwieścił całemu światu, jak Kaifasz w duchu proroczym, że „syn zatracenia, o którym mówi Apostoł, przebywa już na ziemi."

Ale któż inny może być tym synem zatracenia, który „wtargnął na miejsce Boga," jeśli nie papież, który się uważa i ogłasza za „namiestnika Chrystusowego" i „zastępcę Samego Boga na ziemi"? Któż „zasiada w Kościele Bożym, okazując się jakoby był Bogiem," jeśli nie papież, który podczas swej koronacyi, w czasie uroczystego nabożeństwa zasiada na wielkim Ołtarzu (na tem miejscu, gdzie w czasie Mszy św. Sam Pan Jezus się znajduje), i tak siedząc odbiera, według ułożonego przez sie-

1) Wiadomość ta zaczerpnięta z pism naszych i powtórzona w Wiadomościach Maryawickich (N-1, 1907r.) tak brzmi: *Śmierć nagła dwóch kardynałów.* Z Rzymu donoszą, że dnia 29 grudnia znaleziono w łóżku nieżywego Kardynała Feliksa Cavagnisa Jak przypuszczają, śmierć nastąpiła skutkiem paraliżu serca. Jednocześnie prawie zmarł skutkiem ataku apoplektycznego Kardynał Ludwik Tripepi, jeden z najbogatszych książąt Kościoła. Obaj Włosi, obaj dziwnym zbiegiem okoliczności jednego dnia otrzymali kapelusze kardynalskie (d. 15 kwietnia 1901 r.) i obaj jednego dnia na sąd Boży wezwani.

2) Patrz Encyklopedya X. Nowodworskiego „Konklawe".

bie rytuału, adoracyę czyli cześć powinną Bogu Utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie? O papieżu też teologowie i Biskupi Rzymscy wygłaszają nauki i piszą rozprawy, w których dowodzą, że w Przenajświętszym Sakramencie jest tylko połowa i to mniejszej wagi Chrystusa, podczas gdy w papieżu jest zupełność Chrystusa.[1]) Papież też siebie ogłosił wobec całego świata za nieomylnego w rzeczach wiary i moralności i za równego Chrystusowi Panu nauczyciela prawdy, źródło wiary i zbawienia. Nie kto inny też, jedno papieże z Kościoła Chrystusowego uczynili sobie własną świątynię i chcą być od wszystkich ubóstwiani.

Dlatego zarówno ona nieprawomocność wyboru Piusa X jak i jego stosunek do Chrystusa Pana świadczą o upadku Stolicy Apostolskiej w Rzymie.

Natomiast prawomocność wyboru obecnego Arcybiskupa Maryawickiego na Ministra Generalnego, to znaczy na sługę sług Bożych, czyli na papieża odnowionego Kościoła, stwierdzona została następującymi faktami:

Wybór na Ministra Generalnego Związku Maryawitów czyli na powszechnego sługę Nowego Kościoła miał miejsce w Rzymie (d. 6 Sierpnia 1904 roku) i dokonany został prawnie według reguły, zatwierdzonej przez Honoryusza II papieża.

W wyborze wzięli udział wszyscy Ojcowie Maryawici, którzy do Rzymu przybyć mogli.

Wybór potwierdzony został przez Samego Chrystusa Pana, nietylko słowami ale i tem zdarzeniem, że wszyscy głosujący Ojcowie (z wyjątkiem jednego) dali głos na tego z pośród siebie, o którym żaden z nich przedtem nie myślał, że będzie wybrany, a mianowicie na N. O. Arcybiskupa Michała.

Rzecz bowiem tak się miała:

Gdy w 1903 r. jechaliśmy wraz z Mateczką do Rzymu, ażeby podać papieżowi objawienia o Dziele Wielkiego Miłosierdzia, w drodze dowiedzieliśmy się o śmierci Leona XIII. Wstąpiliśmy więc po drodze do Monachium i tam podczas Mszy świętej, odprawianej przez N. O. Michała za duszę zmarłego papieża, Pan Jezus powiedział do Mateczki o Najprzewielebniejszym Ojcu: „Ten jest prawy następca na Stolicy Apostolskiej i Mój Wikary." Prócz mnie, piszącego te słowa i N. O. Michała Mateczka nikomu o tem objawieniu nie mówiła i poleciła nam zachować tę rzecz w tajemnicy.

Po przybyciu do Rzymu, dnia 6-go Sierpnia, z Woli Bożej przystąpiliśmy do wyboru Ministra Generalnego. Wszyscy nasi Kapłani oprócz jednego, podali swe głosy na N. O. Michała, chociaż w całym Maryawityzmie było ogólne przekonanie, że Ministrem Generalnym będzie piszący te słowa. Tak nieoczekiwany wybór potwierdził Sam Pan Jezus słowami wyrzeczonemi o N. O. Michale do Mateczki: „Ten jest Syn Mój miły, w którym upodobałem Sobie."

Skoro się rzecz tak ma, nie wolno nam wątpić, że wraz z ustanowieniem Biskupstwa Maryawickiego i Maryawickiej stolicy Biskupiej przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości w m. Płocku, ustanowione zostało i nowe papiestwo, czyli że przeniesiona została Stolica Apostolska z Rzymu do Polski, do Świątyni Miłosierdzia i Miłości, przy Klasztorze Sióstr Maryawitek Nieustającej Adoracyi Ubłagania Przenajświętszego Sakramentu, gdzie Sam Pan Jezus założył Swoją Stolicę i z niej rządzi światem i kieruje całym Kościołem; a N. O. Michał, obecny Arcybiskup Maryawitów, jest tylko Jego martwem narzędziem ku wypełnieniu Najświętszej Woli Jego.

✠ O. Jakób Biskup, Wikary Generalny.

Płock d. 2 Sierpnia 1924 r.

1) Bp. Bougaud „Chrześcijaństwo i czasy obecne."

PAPIEŻ SŁOWIAŃSKI.

„To namiestnik wolności na ziemi widomy! On to na sławie zbuduje ogromy Swego Kościoła!" („Dziady" III cz. Mickiewicz.)

Nie o takiem papiestwie chcemy tu mówić, jakie zbudowane zostało na ruinach Chrześcijańskiego Kościoła; nie o tem, które upadłszy uczyniło pokłon odwiecznemu nieprzyjacielowi ludzkości, by otrzymać od niego władzę nad królestwami tego świata; nie o tem, które zasiadłszy w Kościele Chrystusowym okazuje się jakoby byłoBogiem, i którego przedstawicieli nazywa św. Paweł „synami zatracenia,"(II Tess. 2,3-4) lecz o tym pasterzu, Królu-Duchu naszego wieku, o jakim prorokował Słowacki, mówiąc: „Podnieśmy ducha i zapytajmy się Boga, gdzie jest pasterz i przewodnik i Król-Duch wieku... Nie ten zapewne, który ku trupom twarzą obrócony, ale ów... który ku obietnicom Pańskim i ku Królestwu Bożemu idzie pierwszy, a nas zaprowadzić obiecuje — papieżem jest..." („Kazanie na dzień Wniebowst. Boskiego.") To instynktowne szukanie autorytetu, szukanie wodza, posiadającego w sobie moc tajemniczą, której zwyciężyć nie mogą żadne siły ani ziemskie, ani podziemne, — leży w naturze człowieka; — bo jak powiada Mickiewicz: „Różnica, jaka istnieje między ludźmi, zależy od rozwinięcia ich duszy. Dusza najwięcej rozwinięta jest koniecznie zobowiązana prowadzić ludzi, którzy znajdują się na niższych stopniach. Jest to dogmat zasadniczy Mesyanizmu. Taka dusza wybrana jest, aby służyła narzędziem dla Boga... Bóg przemawia przez duszę, która stale pełniła Jego Zakon, która rozwinęła się prawidłowo, zachowując wszystkie warunki wymagane przez Boga, która przeszła doświadczenie i wkońcu posiadła mądrość. Otrzymuje ona stanowczo wyższe światło, to co nazywamy słowem, a człowiek, który je otrzymał staje się objawicielem." (A. Mickiewicz. „Wykłady literatury Słowiańskiej.")

Jakże politowania godnem jest wobec tych słów wielkiego Wieszcza twierdzenie Rzymskiej prawowierności, że Duch Św. kieruje każdym papieżem, bez względu na jego wartość moralną i duchową, — a istnienie sze-

regu papieży zbrodniarzy uważa za cudowną moc spoczywającą na instytucyi rzymskiego papiestwa.

Natchniony Słowacki tak mówi o znakach, po których mamy poznać to wielkie powołanie i namaszczenie wybranego Sługi Bożego:

„Pierwszym znakiem ewangelisty jest otrzymany rozkaz Boży i owionięcie bark niby ogniem i siłą sakramentalną z nieba idącą... Cięży duch Chrystusowy światu. — Niby chmura pełna piorunowej siły nad głowy ludzkie zlatuje — a piorunu oświetlenia nie wypuszcza, jeno aż się ku jakiemu na wysokości stojącemu człowiekowi przybliży, w którym moc zażądania i zapał ku ogniowi Boskiemu — i zgłodniałość niby niczem innym, tylko ogniem Boskim nakarmić się mogącą poczuje... Wtenczas to apostoł nowy — z ramienia Bożego — bo przez duchy posłany, ku duchom — bierze na siebie ciężar i brzemię grzechów świata — a choć obciążon niemi, jednak ludzkość całą, samolubnymi ciężarami strudzoną, wyprzedza... Znakiem więc apostoła jest ono uderzenie piorunem... a świadectwem siła, którą z niebios dostał, a ktorej się tu duchy mniejsze oprzeć nie mogą... Takich apostołów i prawdziwych świata papieży — następstwo jest nieprzerwane i przez wszystkie wieki aż od Chrystusa idące, a nie owo to widzialne następstwo z obioru i ciała i rozumu i myśli zimnej szukające, które zakon rzymski ogłasza — ale to drugie, z natchnienia Bożego i od siły sakramentalnej ciągle dawane, prawdziwe jest... i katolicki Kościoł od dwóch tysięcy lat przy Chrystusie utrzymuje.

Chrystus więc ciągle nad światem idący upatruje apostoły swoje i posyła, a nie był wiek jeden, któryby o Pańskich odwiedzinach nie słyszał... Bo nie te kilka kartek, które my ewangelią zowiemy... a które bez żywej i sakramentalnej siły Chrystusa żadnego człowieka do czynu świętego nie ruszyły, — ale pchnięcie Pańskie i natura ducha naszego, większemu duchowi Chrystusa oprzeć się nie mogąca, czyni, że świat ciągle z ducha Bożego postępował, a nas nigdy od wyrozumienia słów ewangelii nie oddalił...

Kto więc duchem dotknięty w pielgrzymostwo iść musi, temu ewangelia kosturem jest... a nauki jej podporą, lecz nie źrzódłem... Źrzódło ducha bowiem nie w księdze jest — ale w sakramentalnej sile... a mądrość Chrystusowa, niby dar z rąk do rąk dany... apostołowi ku nawróceniu świata posługuje.

Ksiądz Skarga następstwo takie nieprzerwane, wiekami idących apostołów wylicza, podług mocy cudownej, którą mieli ludzie, każdemu wiekowi niby przez Chrystusa darowani... W pierwszych wiekach męczennicy Pańscy byli apostołami, w następnych zaś czasach, już od śmierci uwolnieni; w czwartym wieku Śt. Antoni, Hilaryon, Marcin i Mikołaj — w piątym Śt. Augustyn, w szóstym Jan i Agapit cuda czyniący, w siódmym Anglii nawróciciele, w ósmym święci także angielscy Jan i Guthbert, w dziewiątym wieku Francyą Śt. Sebastyan zadziwiający męczeństwem dla Chrystusa, w dziesiątym Śt. Wacław do Czech Chrystusa niosący ze świętym Romualdem i Ulrykiem — w jedenastym papiestwo w Polszcze przez świętego Stanisława piastowane, w dwunastym Śt. Bernat i Malachiasz, w trzynastym Śt. Franciszek i Śt. Dominik piastowali, w czternastym Śt. Katarzyna i Śt. Bernard znów we Francyi, w piętnastym Śt. Wincenty i Franciszek Ksawery, całym wiekiem niby duch Chrystusowy po śmierci nawet rządzący — do cudów aż tyarę papieską ponieśli... w szesnastym Luter i Zwingliusz, którzy upośledzoną władzę rozumową ducha ludzkiego Chrystusem podnieśli, w siedemnastym Paskal, który to posłannictwo względem Francyi wykonał — ogniem Bożym jako apostoł owiany... W ośmnastym oto naród cały już francuski pierwszy raz apostołem staje praw Chrystusowych i ziemia go słucha wstrząśniona.

Takie to papiestwo nas przy Chrystusie utrzymało — nie tam gdzie opór był — ale tam gdzie zapał i czyn z Chrystusowego ducha idący ziemię niby płomień zajmował; tam prawdziwa przytomność siły sakramentalnej objawiała się... króle zwyciężali, wojska rosły... kraj się rozprzestrzeniał, niby woda rozlewająca się na wsze strony, niby słodka oliwa z dzbanu niewyczerpanego płynąca... Zapał więc Boży — i cudowna moc ducha, niech nam będą znakami posłannictwa Bożego — a za innym pasterzem nie idźmy — aż za owym Pańskim, za którym jako za prawdziwym bekną wszystkie białe sumienia owieczki... Nie lękajmy się zaś oszukanymi być przez Chrystusa... albowiem Pan nie oszukuje, a człowiek siły Chrystusowej skłamać w sobie nie może..

Jeśli tak, to podnieśmy ducha i zapytajmy się Boga, gdzie jest pasterz i przewodnik i król duch wieku... Nie ten zapewne, który jest ku trupom twarzą obrócony i chciałby iść tam, gdzie jużeśmy cierpieli — ale ów... który ku obietnicom Pańskim i ku królestwu Bożemu idzie pierwszy, a nas zaprowadzić obiecuje — papieżem jest... A przyszedł wiek — że dla wielości duchów Chrystusa uświęconych — już nie człek jeden, ale naród cały papiestwem ducha zajmie się... i wszelki czyn świata ku celom ostatecznym ducha ludzkiego nakieruje...

„Oto kościół jest, w którym zapowiadam... okrągły jako owoc jabłoni wiejskiej... a obszerny tak, że tylko w dłoni Chrystusowej fundament i objęcie swoje mieć może... Oto kopuła jego... niebo szmacie turkusowej podobne, a tysiącami światów złotych i srebrnych gorejące... oto wierni kościoła... już nie lud — ale ludy w stanowiskach swoich stojące — a podług miłości Bożej, którą mają i podług mocy duchowej, którą wyrobiły uszykowane... jeden przed drugim... te bliżej — owe zaś dalej ołtarza... żaden jednak dla braku miejsca na cmentarz nie wytrącony... Oto słowa kaznodziei, jako aniołowie przelatujący z jednego narodu na drugi... Oto dzwon, który wszystko przed Bogiem ukorzył — a wszelkie stworzenie wyżej podniósł i uanielił... Oto sakramenta, które wszystko na godność synów Bożych przysposabiają..." („Kazanie na Wniebowst. Boskie")

Tym wybranym duchem świętego papiestwa wieku obecnego jest nasza Mateczka, a sługą i towarzyszem tego ducha jest nasz N. O. Arcybiskup Michał, który z hasłem archanielskiem „Któż jako Bóg," na czele Apostołów Barankowych prowadzi walkę o cześć Boga Utajonego i o wprowadzenie Królestwa Bożego na ziemię. Walkę wspaniałą, ostateczną, którą widział umiłowany uczeń Pański św. Jan Apostoł: „I stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok też walczył i aniołowie jego, ale nie przemogli: i nie znalazło się już więcej miejsce ich na niebie. I zrzucony został on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią dyabłem i szatanem, który zwodzi wszystek okrąg ziemi. I słyszałem głos wielki na niebie mówiący: Teraz się stało zbawienie i moc i Króle-

stwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa Jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszej... A oni zwyciężyli go wskutek Krwi Barankowej i wskutek świadectwa swego i nie umiłowali dusz swoich aż do śmierci."(Obj. 12, 7-11).O nim to prorokowali nasi wielcy wieszcze narodowi, jak Mickiewicz i Słowacki. Mickiewicz w III-ej części „Dziadów" wieszczył o nim, jako o Wskrzesicielu Polski do nowego życia, aby przez nią cały świat mógł być zbawiony.

„Któż ten mąż? To namiestnik na ziemskim padole,
Znałem go, — był dzieckiem — znałem,
Jak urósł duszą i ciałem.
On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę.
Mąż straszny — ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnożem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy!
On to na sławie zbuduje ogromy
Swego Kościoła!
Nad ludy i nad króle podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego — lud ludów;
Z matki obcej, krew jego dawne bohatery,
A imię jego czterdzieści i cztery."

A to imię w taki sposób się odnajduje. Pisze się cały alfabet polski złożony z 23 zasadniczych liter po porządku; obok każdej z tych głównych liter stawia się porządkową liczbę i szuka się właściwego polskiego imienia, odpowiadającego liczbie 44-y. Imieniem tem w taki sposób odnalezionem jest imię polskie „Michał," co z hebrajskiego znaczy: „Któż jako Bóg." A chociaż być może dałoby się znaleźć jeszcze inne jakie imię tej samej liczby, wszakże to,co przepowiedział Mickiewicz o onym przyszłym mężu w wyżej przytoczonym wyjątku z „Dziadów,"odpowiada tylko Pierwszemu Przełożonemu i Współzałożycielowi Kościoła Maryawitów, Arcybiskupowi Michałowi.Jest On bowiem prawdziwie namiestnikiem, czyli wikarym Chrystusowym na tym padole, jak to Sam Pan Jezus objawił Mateczce naszej; nie w tem znaczeniu, w jakiem siebie nazywa papież Rzymski, głosząc się „nieomylnym zastępcą Wszechmogącego Boga na ziemi,"[1]) ale w tem rozumieniu, że jest On martwem narzędziem w ręku Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i Mateczki, rządzącego teraz Kościołem i światem całym. Nazywa Go Mickiewicz ślepym, ponieważ nie rządzi się własnym rozumem, ale Sam Pan Jezus nim kieruje, jako powiedział Pan Jezus do Mateczki: „Zlej na niego wszystką władzę, Ja Sam nim kierować będę." Ma trzy oblicza, ponieważ sprawuje potrójny urząd: kapłański, nauczycielski i królewski. Ma trzy czoła, to znaczy stoi na czele tych urzędów i ma odpowiednią każdemu z nich łaskę Ducha Św. „Jako baldakim rozpięta nad nim księga tajemnicza," — to znaczy Apokalipsa, która w wielu miejscach na nim się wypełnia i przez niego jest wyjaśniona. Że nie będzie to żaden ze świeckich wojskowych wodzów Polskich, dowodem dalsze słowa wieszcza zapowiadające, że „On to na sławie zbuduje ogromy swego Kościoła," co się zgadza z tem, co powiedział Pan Jezus, że Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Kościół Maryawicki, na którego czele On stoi pomimo przeszkód, na które natrafi, ogarnie cały świat. Co też i o imieniu Maryi, to jest Maryawitów, powiedział Pan gdy mówił, że „Imię Jej ogarnie cały świat."—

„Na trzech stoi koronach, a sam bez korony," — sam nie ma żadnej władzy świeckiej, ani duchowej, wziętej od ludzi, a jednak ugruntuje Kościół swój, podepce tyarę papieską, czyli obali władzę papiestwa, która dotąd przez trzy upadłe już mocarstwa panowała nad Polską i światem.

„Tytuł jego lud ludów." Ludem ludów nazwał Duch Św. przez usta Mickiewicza Kapłanów Maryawitów i Siostry Maryawitki, o których Pan Jezus powiedział: „Ten jest Lud Mój wybrany, Niewiasty i Mężowie. Im dam moc, aby mi podbili świat cały." Z „obcej matki" jest ten mąż, — nie znaczy to, że z cudzoziemki, gdyż nie byłby synem ludu, prawdziwym Polakiem, ale że Matką jego prawdziwą, nie przez ludzi, ale od Boga mu daną, jest Matka duchowa, Mateczka, która go zrodziła duchownie w boleściach w pierwszym roku powołania jego do Maryawityzmu. Dlatego nieco wyżej Poeta, mówiąc o Jego męce, nazywa go „Synem Maryi:" „Krew Jego spadnie na nas i na syny nasze, krzyżuj syna Maryi, wypuść Barabasze."

Że taki wykład proroctwa Mickiewicza jest prawdziwy, stwierdza i ta okoliczność, że liczba 44 przypada także na słowa łacińskie: „Filii Mariae" (synowie Maryi),[1]) któremi zatytułowano pierwszy artykuł w prasie naszej o Kapłanach Maryawitach. Temi też słowami powitał Go i Jego dwóch towarzyszy Maryawitów w Rzymie kardynał Vives y Tuto: „Quomodo valetis Filii Mariae?" „Jak się macie synowie Maryi?" Również i Pismo św. potwierdza zastosowanie tej liczby do Maryawitów jako dzieci Maryi, — oto 44 psalm Dawida zawiera w sobie proroctwo o Mateczce i o tych duszach, które pójdą za Nią adorować Chrystusa. Wreszcie mąż ten, według proroctwa Mickiewicza, ma zejść z tego świata śmiercią męczeńską;

1) Encyklika Leona XIII, „Praeclara gratualationis".

1)

1. A. Ą.	7. G.	13. N. Ń.	19. U.
2. B.	8. H.	14. O. Ó.	20. W. V.
3. C. Ć.	9. I J.	15. P.	21. X.
4. D.	10. K.	16. R.	22. Y.
5. E Ę.	11. L Ł.	17. S Ś.	23. Z, Ż, Ź.
6. F.	12. M.	18. T.	

M I C H A Ł
12 + 9 + 3 + 8 + 1 + 11 = 44.

F I L I I
6 + 9 + 11 + 9 + 9 = 44.

M A R I A E
12 + 1 + 16 + 9 + 1 + 5 = 44.

co też stwierdzają i słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Mateczki, że Pierwszy Przełożony Maryawitów będzie męczennikiem. Jak należy rozumieć to męczeństwo duchownie, czy fizycznie, sam Bóg wie i przyszłość pokaże.[1])

Tego też Pierwszego Przełożonego Maryawitów miał na myśli w Duchu Św. i Słowacki w wierszu o papieżu Słowiańskim; który przytaczamy:

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla Słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie ucieczе
Jako ten Włoch,
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze:
Świat mu — to proch.
Twarz jego słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nietylko lud —
Jeśli rozkaże, to słońce stanie.
Bo moc — to cud!
On się już zbliża — rozdawca nowy
Globowych sił:
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości Bożej
Strumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc -- to duch.
A trzeba mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie Papież Słowiański,
Ludowy brat; —
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon.
A chór Aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wziąwszy w dłoń:
Gołąb mu słowa w hymnie wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że Duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim pięknie otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat i tron.
On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.
Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz:
. . . .[1])
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat:
Wnętrze Kościołów on powymiata,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno, jak dzień.

W tych przepięknych słowach wyraził Słowacki nietylko proroctwo, ale całą tęsknotę ducha ludzkiego do posiadania takiego wodza mocarza, namaszczonego przez Boga Samego, objawiciela Woli Bożej, któryby nic nie głosił z woli własnej, ani rozumu własnego,— ale był tylko martwem narzędziem w ręku Boga do wprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię, My Kapłani Maryawici, Siostry Maryawitki i lud nasz, zjednoczeni najgłębszą miłością w Panu z wodzem naszym, O. Arcybiskupem Michałem, przez tyloletnią wspólną walkę o to Królestwo Boże z mocami ciemności, poznaliśmy całą wielkość ducha Jego w zupełności poddanego Chrystusowi.

Pośród niesnasek, początek których sięga roku 1905, czasów rewolucyi rosyjskiej — otworzył Pan Bóg dla Niego to posłannictwo wielkie i dał Mu moc, że śmiało wystąpił do walki w obronie Dzieła Miłosierdzia, wypełniając te słowa, które Pan Jezus wyrzekł o Nim do Mateczki: „Jak święty Michał walczył w obronie Boga, tak On będzie walczył w obronie Zgromadzenia Maryawitów.“ Patrząc na czyny Jego, widzieliśmy stale, że rzeczywiście „świat mu to proch,“ jak powiedział o Nim Słowacki. Więc wpatrzeni w tę tak drogą dla nas twarz, rozpromienioną nie własnem słowem, ale Bożem, — idziemy za Nim w światło, gdzie Bóg. Mocy jego modlitwy doświadczyliśmy wszyscy. Największą się ona okazała wówczas, gdy niezwyciężoną wiarą swą zdołała zatrzymać słońce nasze, naszą najdroższą Mateczkę, schodzącą już z tego świata i przedłużyć Jej życie na rok cały. Pod działaniem tej wielkiej siły ducha, jaką Pan Mu udzielił, i tej gorliwości iście archanielskiej, — tętno życia Maryawickiego bije coraz mocniej w nas, a „w sercach się zaczął światłości Bożej strumienny ruch,“ zataczający coraz szersze kręgi. „Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,“ ta myśl Boża, budująca królestwo swoje na tej ziemi, częstokroć zupełnie przeciwna poglądom i roztropności czysto ludzkiej, mając w Nim to wybrane naczynie swoje, — staje się naprzekor wszelkim rozumowaniom rzeczywistością niezwyciężoną „bo moc—to duch.“ Skarby tej mocy Ducha Św., jedynie zdolnej, by „dźwignąć ten Pański swiat,“ przechowały się w sercach ludu Polskiego, na którego ranach i znoju zbudowana jest Ojczyzna nasza. Podobało się Bogu powołać tego umiłowanego naszego Wodza z pośród ludu Polskiego, z zagrody włościańskiej, jak niegdyś Gedeona — „więc oto idzie

1) Sam Mickiewicz pytany przez Goszczyńskiego, kogoby rozumiał pod tą tajemniczą liczbą 44, odpowiedział: „Chciałbym, abym to był ja sam, ale słowa te tak mi się cisnęły pod pióro, że pisząc je, wiedziałem tylko to, że należy tak napisać, ale znaczenia ich nie rozumiałem.“

1) Opuszczony dwuwiersz można tak uzupełnić: Wodza Aniołów wieść będzie życie Ten Ojciec nasz.

papież słowiański, ludowy brat." Poznając Wolę Najwyższego On „rozdał miłość jak dziś mocarze rozdają broń," miłość małżeńską z Boga Ducha Świętego pochodzącą, przez którą cały świat oczyszczony zostanie i tą bronią cudowną szatan najwięcej będzie pohańbiony. Budując Kościół nowy, to Ciało Chrystusowe, Królestwo Boże na ziemi, — pokaże On światu całemu „Sakramentalną moc," moc Przenajświętszego Sakramentu, moc tego rozczynu, który Niewiasta — Mateczka zaczyniła w trzy miary mąki trzech Zakonów św. Franciszka, a który to ferment odmienia zupełnie naturę ludzką i z grzeszników czyni synów Bożych. Ze słów Jego natchnionych pozna świat „nowinę słodką, że duch już świeci i ma swą cześć," że nadchodzi już koniec panowania ciała, szatana i ich przewagi nad duchem, a nastaje Królestwo Ducha Świętego, które zapowiadał Cieszkowski. „Niebo się nad nim piękne otworzy z obojga stron" — wieszczy dalej poeta o tym Wybrańcu Bożym,— to znaczy, że i to niebo, które Pan Jezus nam otworzył i ono trzecie, do którego porwany był św. Paweł, i które widział w widzeniu nasz wieszcz Krasiński, (Wstęp do „Nieboskiej Komedyi.") jest otworzone dla Niego i dla wszystkich, którzy idą pod Jego wodzą.

Do walki ostatniej z mocami ciemności, walki roztrzygającej, przez którą musi przejść ten świat zepsuty, na czele z Nim pójdą duchy narodów bratnich „przez ofiar stos," przez prawdziwe męczeństwo ducha, przez zupełne wyrzeczenie się siebie. Moc takiej ofiary, prawdziwie Sakramentalnej,—płynącej z Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i męczeństwa naszej Najdroższej Mateczki, będzie widziana „przed trumną tu," u grobu tej czystej Męczennicy w Świątyni Miłosierdzia i Miłości.

„Takiego ducha wkrótce ujrzycie cień, potem twarz," zapowiada poeta. Tym cieniem był wielki wieszcz narodu Polskiego, Mickiewicz, którego czysty duch piastował również tę godność wybrańśtwa Bożego, tego prawdziwego papiestwa, nie od ludzi, lecz od Boga sprawowanego.

„Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość, robactwo, gad. "Tym robactwem i gadem toczącym rany świata są źli kapłani i źli zakonnicy. Mieli oni moc daną im od Boga do uzdrawiania ran ludzkości przez Przenajświętszy Sakrament,— ale z tej mocy nie skorzystali i dlatego została im ona odjęta; i oto teraz jednym z największych obowiązków włożonych na naszego wodza O. Arcybiskupa Michała jest oczyszczenie ran ludzkich od tej zgnilizny, za pomocą tego Boskiego Lekarstwa i Chleba, aby powstał człowiek wolny, zdrowy na duszy i zapalony miłością dla Boga i bliźniego. „Wnętrze kościołów on powymiata—oczyści sień," — prorokuje poeta prawdziwie z Ducha Św., — bo oto Pan Jezus potwierdza te słowa przez Objawienie, dane Mateczce, że Wódz nasz umiłowany „powywraca stołki kupczących w Świątyni Pańskiej." A kiedy wymiecione zostaną wnętrza kościołów z handlarzy Sakramentami świętymi, wtedy utracą oni swoją władzę nad światem; wszyscy ludzie staną się prawdziwie wolnymi, a widząc Królestwo Boże urzeczywistnione w Dziele Miłosierdzia Bożego. „Boga poznają w twórczości świata jasno jak dzień."

Tyle prorokuje nam o papieżu Słowiańskim tak znienawidzony przez sług Rzymu Słowacki. Lecz nietylko dla Polski ten Papież jest przepowiedziany, ale dla całego świata i dlatego nie tylko wieszczom Polskim dał Go Bóg poznać, ale i wielkim mężom innych narodów. Mówi o Nim proroctwo objawione przez Archanioła Gabryela błogosławionemu Amadeuszowi, Biskupowi Lozanny w r. 1584 zamieszczone w dziełku Peladana, zatwierdzonem przez papieży, pod tytułem: „Dernier mot des Prophetics." Prawdziwość tego proroctwa potwierdziła Mateczka nasza. Brzmi ono jak następuje:

Proroctwo objawione przez Archanioła Gabryela błogosławionemu Amadeuszowi, Biskupowi Lozanny, o Świętym Arcykapłanie i o Wielkim Monarsze [1]).

„Umiłowany i wybrany przez Boga Pasterz, ukaże się w swoim czasie w Świątyni i wypędzi z niej kupujących i sprzedających; wywróci stoły kupczących i poświęci Świątynię; oczyści i zreformuje Kościół i wszyscy zdumieni będą jego czynami. Będzie on błogosławiony błogosławieństwem Jakóba, ponieważ będzie pierworodnym i prawym synem Boga jako też prawdziwym Wikarym Kościoła P. Jezusa Chrystusa. Będzie on naśladował Chrystusa prawdziwie słowem i przykładem; oczyści świat z mnóstwa błędów; posiądzie wszystkie ukryte dotąd tajemnice o Panu Bogu, o Aniołach i o wszechświecie. Wtedy to wypełnią się te słowa Apokalipsy: „Widziałem święte Miasto, Nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba z Woli Bożej." To Jeruzalem Nowe było widziane w Rzymie; bo do niego to przeniósł Pan Bóg Swoje Królestwo i Swoje Kapłaństwo, przez które Rzym będzie odnowiony w te dni i będzie wówczas przewodniczył całemu światu. Pasterz ten będzie upodobniony Dawidowi, bo jako Dawid zreformował dawne Jeruzalem, tak on zreformuje nowe t. j. Rzym i Kościół. Będzie on prawdziwym synem Kościoła i Pasterzem uznanym przez wszystkich, przez Boga i przez ludzi; Pan obdarzy go Swą łaską i da mu potrzebną roztropność; otworzy jego usta i rozwiąże mu język, i wtedy ten Pasterz oznajmi jawnie wielkie Sprawy Boże, ogłaszając wszystkim ukryte dotąd tajemnice, i cała ludzkość słuchać będzie głosu jego.

Połączy on Kościół Zachodni ze Wschodnim wiecznym pokojem. Między wielu innymi mężami siedmiu będą w szczególniejszy sposób mu pomagać w jego przedsięwzięciach, a będą oni nader godni swego powołania tak jak ci Aniołowie, którzy stoją przed tronem Pana, aby spełniać Jego Wolę. Roześle on też swych Apostołów po całym świecie, aby objęli pieczę nad owieczkami Pańskiemi i aby się poświęcili całkowicie sprawom Bożym; — Jednocześnie z tą reformą zapanuje pokój powszechny. Zaprowadziwszy na całym świecie pokój, Pasterz ten ogłosi wszystkim Wolę Bożą i ludzie będą żyli według prawdy, w czystości wiary i bojaźni Bożej. Wszyscy będą miłować tego Pasterza, będą iść za jego zdaniem i zachowywać jego przykazania i będą go wspomagać we wszystkich jego przedsięwzięciach, zwłaszcza zmierzających do tego,

---

[1]) *„Vaticiniorum, liber primus." Viennae, Austriae. 1584.*

aby przez opornych były zachowywane Przykazania Boże, którzy też wyrzekną się swoich błędów, które stały się ich złym zwyczajem, i będą się radować, widząc koniec niezgód, gdyż wiara Chrystusowa zapanuje na całym świecie.

Królowie będą mieli przedłużone życie, zastarzali w nieprzyjaźni wrogowie pojednają się. Nowi Faryzeusze będą wprawdzie usilowali wywołać niezgodę, ale nie będą mogli dokonać tego, gdyż do walki z Panem Bogiem nie może stanąć żadna mądrość ludzka, ani żaden potajemny sojusz. Przed przyjściem onego prawdziwego Pasterza, nieprzyjaciele Pańscy nie będą jeszcze naprawdę zwyciężeni. Przeciwieństwo ze strony Niemców, oraz głupota ich książąt, opóźnią nadejście szczęśliwych czasów, ale wraz z Wielkim — onym Pasterzem powstanie Wielki monarcha, ktory najpierw opanuje miasto Neapol i stamtąd wyruszy na obronę sprawy Bożej przeciwko powstającym w Europie buntownikom. Wtedy wiara się wzmoże i Wola Boża w tych czasach będzie doskonale wypełniana, zapanuje wszędzie zgoda i zupełna jedność, tak że już będzie tylko jedna owczarnia. Sekty przestaną istnieć; pierwotna jedność będzie przywrócona, wszystkie członki Kościoła będą miały tylko jedną Głowę i wszyscy będą należeć do jednej Owczarni. A jako jest czterech Ewangelistów, tak Pasterz ten objawi cztery reguły życia, nie będzie już ich więcej...“

Wiemy, że dla wielu, którzy nie chcą przewartościować swych dotychczasowych poglądów i zapytać się, „gdzie jest on pasterz, przewodnik i król-duch naszego Narodu,“ to nasze wyjaśnienie o wypełnieniu się proroctw o papieżu Słowiańskim na naszym Arcykapłanie, N. O. Michale, wyda się conajmniej śmiesznem. Widząc bowiem ogrom i potęgę Rzymskiego Goliata, niedorzecznem się im wyda wystąpienie ubogiego Pastuszka Polskiego z procą i laską pasterską w ręku przeciwko sześciołokciowemu Goliatowi. Ale dla wierzących „nie w moc Angielską, Francuską albo Włoską, ale w moc Boską,“ to wyjaśnienie będzie dostateczne. Jeśliby zaś komu wydawało się niedostatecznem, to prosimy, niech poda nam lepsze. Na śmiech zaś szyderczy z garstki Maryawitów wierzących w to wielkie posłannictwo swego Wodza, odpowiemy następującym wierszem Słowackiego:

„Mój król, mój Pan,— to nie mocarz żadny
Ni ten — na którym trzy koron się piętrzy,
Ale duch pierwszy globu — światowładny,
Chociażby w chłopku — duch świata najświętszy;
Czy on na świecie żyw — czy gdzie nad światem?
Wiem, że duch taki jest— i dość mi na tem.
Skądkolwiek jego duch na mnie uderzy,
Gdziekolwiek jego wołanie usłyszę,
Czy to się zjawi w siermiężce pasterzy,
Czy jeszcze w żłobku matka go kołysze,
Gdziekolwiek ono dziecko światowładne
Poczuję — klęknę i na twarz upadnę.“

O. Filip.

DO BRACI I SIÓSTR MARYAWITÓW.

OSTRZEŻENIE.

Najmilsi Bracia i Siostry.

Doszło do naszej wiadomości, że niektórzy Maryawici, na skutek podstępnej agitacyi ze strony księży Rzymskich i fałszywych braci naszych, podają ucho swe bluźnierczym mowom i sądom odnośnie do zawartych przez nas Małżeństw Świętych i zrodzonych z tych Małżeństw dziatek. Otóż dnia 30 Lipca, w czasie Mszy Świętej, miałem od Boga zrozumienie, aby Was, Najmilsi Bracia i Siostry, ostrzedz przed słuchaniem tych bluźnierczych mów i sądów ludzkich, wypowiadanych zazwyczaj przez ludzi, którzy albo sami żyją w nierządzie i nieczystości, i dlatego jak one ropuchy plugawe, o których mówi Apokalipsa, wszystko jadem swych ust plugawią i bezczeszczą; albo też mając zaćmiony umysł pychą, nie umieją i nie chcą odróżnić prawdy od fałszu, cnoty od występku i bluźnią to, czego nie rozumieją. Abyście więc nie podpadli pod sąd i gniew Sprawiedliwego Boga, Który srogo karze bluźnierców, plugawiących swemi usty to, co od Boga jest i święte, daje Wam Bóg ostrzeżenie i zarazem każe przytoczyć kilka przykładów doraźnej kary od Boga na tych, którzy tej łasce Ducha Świętego się sprzeciwiają i jej bluźnią.

Z parafii Sobótkowskiej (ziemi Łęczyckiej) donoszą nam, co następuje:

„W czasie objazdu naszych Przełożonych po parafiach w celu oznajmienia ludowi łask, jakiemi Bóg obdarzył nasz Kościół, dnia 23 maja tegoż roku, miało miejsce następujące zdarzenie w parafii Sobótkowskiej. Gdy O. Najprzewielebniejszy wraz z Matką Generalną, wizytując parafię, po skończonej uroczystości przejeżdżał przez wieś Starą Sobótkę, około domu jednego z gospodarzy, Józefa Grzelczyka, Rzymskiego katolika i zaciętego wroga Maryawitów, ten pracując w polu blizko swego domu, zaczął strasznie bluźnić przeciwko naszej Najdroszej Mateczce, O. Najprzewielebniejszemu, Matce i ich Małżeńskiemu Związkowi. Nie upłynęło dwóch godzin, gdy

zerwała się straszna burza, i ten bluźnierca, będący jeszcze w polu, został rażony od pioruna. Nieprzytomny, z wykręconą dolną szczęką tych ust, któremi złorzeczył, męczył się jeszcze dni kilka. Pomoc lekarzy, którzy starali się go zachować przy życiu, okazała się daremną; Bóg powołał go przed Swój Sąd. Zdarzenie to przejęło trwogą wszystkich i stało się przestrogą tak dla nie Maryawitów, jako i dla słabego ducha Maryawitów, dając wszystkim poznać, że Pan, co powiedział do naszej Najdroższej Mateczki, to wykona: „Przyjdzie czas, w którym ukarzę prześladowców waszych."

Donoszą nam o faktach kary Bożej i z innych miejscowości:

„W parafii Niesułkowskiej, na Foluszu, przed kilku tygodniami stał młyn i zabudowania gospodarcze. Właściciele tego młyna ś. p. Bonieccy byli dobrymi Maryawitami i Mateczka nasza, gdy wraz z nami wizytowała tamtejszą parafię, zawsze tam z nami wstępowała, bardzo usilnie zapraszana i z całą miłością podejmowana przez zacnych gospodarzy. Po ich śmierci wkrótce wszystko się zmieniło na gorsze. Pozostała po zmarłych rodzina oziębła w swej dawnej gorliwości, a zięć zaniedbał Maryawityzmu, rozpił się i wraz z towarzyszami kieliszka często bluźnił przeciwko naszym Ślubom Małżeńskim. W wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego nagle, w dzień, z niewiadomej przyczyny wszczął się tam pożar i w jednej chwili płomienie strawiły młyn i wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z całym dobytkiem, tak że zgoła nic nie uratowano. Gdy potem, odgrzebując zgliszcza, szukano w nich przedmiotów niestrawionych od ognia, okazało się, że wszystko doszczętnie zgorzało. Zostały tylko nienaruszone ogniem dwa przedmioty: fotografia Mateczki i Pismo święte. Fotografia Mateczki, a raczej odbitka wycięta z kalendarza Maryawickiego, była oprawiona w ramki drewniane, a od spodu była tektura. Otóż spaliły się ramki i tektura, sama zaś tylko fotografia Mateczki pozostała nienaruszoną; wzięli ją też Ojcowie i umieścili w kościele. Fakt ten publiczny wiadomy jest wszystkim i nikt autentyczności jego zaprzeczyć nie może."

W mieście Łodzi zaszedł wypadek, który tak nam opisuje O. Biskup Andrzej:

„W naszem mieście w Sobotę wieczorem, dnia 12 lipca r. b. Tomasz Szymczak, Maryawita, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej № 78, powracał do swego mieszkania z klasztoru Maryawickiego, gdzie pracuje przy budowie oficyny. Gdy się przybliżył do bramy domu, w którym mieszka, przed bramą stał Wojciech Łuczak w towarzystwie Stulczyka i Mateckiego, wszyscy trzej Rzymscy-katolicy, w tymże domu co Szymczak zamieszkali. Ujrzawszy Szymczaka, Łuczak zapytał go: „Skąd idziesz?" Tomasz Szymczak odpowiedział: „Z pracy." Na to Wojciech Łuczak: „To się będziem dzielić, bo teraz jest uchwalone na wiecu, żeby się dzielić pracą, żeby jeden pracował dwa tygodnie, a potem drugi na jego miejscu dwa tygodnie." — T. Szymczak odpowiedział: „Ja jestem Maryawitą i robię u Maryawitów, a wy jesteście Rzymscy, to musicie iść do Rzymu upominać się o robotę, bo tam gdzie ja pracuję, to nie pójdziecie." Łuczak odrzekł: „Wy zawsze mówicie po swojemu, tak jak i wasi księża." Szymczak chcąc uniknąć sprzeczki, zaczął rozmawiać z trzecim jeszcze świadkiem tej rozmowy, którego nazwiska nie zna. Wtem Łuczak przystąpił do niego i mówi: „Wasi księża się pożenili..." I zaczął bluźnić na Najprzewielebniejszego Ojca i na Przewielebną Matkę i na wszystskich Ojców — słowami, których nie można powtórzyć. Szymczak chcąc go zmitygować, mówi: „Teraz nie można dużo gadać, bo Sam Pan Bóg będzie karał. Podobno waszego papieża drzwi uderzyły..." Łuczak rozirytowany jeszcze gorzej zaczął bluźnić na Najprzewielebniejszego Ojca i innych Ojców i przyskoczył do Szymczaka krzycząc: „Ja ci pokażę..." Wymierzył się, aby go uderzyć w policzek, ale widocznie straciwszy władzę w ręku, dotknął go tylko pięścią do twarzy, odszedł trzy kroki, postał z sekundę i upadł na ziemię, ani słowa nie mógł wymówić, tylko mruczał— i skonał. Zbiegli się ludzie na ratunek, ale żadne zabiegi nie pomogły. Dano znać policyi, która wystawiła przy trupie posterunek. O g. 11 w nocy przewieziono zmarłego na podwórze domu, gdzie mieszkał (Brzezińska 78), i tam tak strzeżony przez policyę przeleżał do Wtorku. We Wtorek około południa ciało zabrano do prosektoryum, a we Środę pochowano. Na drugi dzień po tym wypadku, t. j. w niedzielę o g. 9 rano, wezwano Szymczaka do komisaryatu policyi państwowej, gdzie tamże zeznał wszystko, jak było. Zeznanie to zostało opisane i zaprotokółowane."

Pomijając wiele innych znaków i cudów, którymi Bóg tu i owdzie, niemal po całym Maryawityzmie, stwierdza Boskość i prawdziwość tego wszystkiego, cośmy już o tych Małżeństwach Świętych i zrodzonych z nich

dziatkach pisali i tłomaczyli, zwracamy uwagę Wam na te ostatnie znaki ostrzegawcze, abyście wskutek jakiej niewiary lub szyderstwa z rzeczy Bożych pod sprawiedliwy wyrok Sądu Bożego nie podpadli. Dla wątpiących jest tylko jeden ratunek — modlitwa; ktoby zaś ten środek odrzucił i rzeczyby Święte swoim językiem plugawił, niech wie, że na rychły gniew Pana Jezusa i odrzucenie ze strony Mateczki się narazi —

Wasz Sługa w Chrystusie ✠ Michał.

List Rzym.-Katol. Biskupa ks. Adolfa Szelążka do O. Bazylego (ks. Adama Furmanika).

Warszawa, Aleja Róż 6-4 dnia 6-VI. 24.

L. I. Ch.

Drogi Adasiu,

Jeszcze raz piszę, aby złożyć sercu Twojemu najgorętszą prośbę. Chciałbym list ten łzami pisać. Jest to zresztą w rzeczywistości, bo nie atrament i papier list stanowią, lecz duch, który wkładamy w pismo.

Otóż proszę Cię na miłość Bożą, rozważ, iż będąc w maryawityźmie, jesteś na błędnej drodze życia. „Jednodniówki," które mi przysyłałeś, jako odpowiedzi nie mogły stanowić *Twoich* odpowiedzi, bo sprawiedliwość każe Ci przyznać, że w nich: 1) niema ani jednego promienia miłości chrześcjańskiej; 2) jest nadmiar nieprawdy.

Ostatni list tego, który się mieni Arcybiskupem Maryawickim, a ma wyświetlić sprawę małżeństw biskupów i kapłanów z zakonnicami, odsłania całą głębię zejścia na beznadziejne drogi błądzenia; pozorami objawień osłania rzeczy najzupełniej grzeszne; znieważa Pana Boga; wypowiada błąd dogmatyczny, gdy twierdzi, że „Bóg... tworzy sobie już nowy rodzaj ludzki z ludzi, *bez grzechu pierworodnego poczętych i utwierdzonych w łasce Jego, aby nie mogli już grzeszyć...*" Czyż nie należy przewidzieć, że te dzieci, na takiej zasadzie wychowane, staną się kiedyś doskonałym materjałem dla więzień i życiem swojem zaprzeczą niesłychanemu twierdzeniu owego listu, stojącemu w tej także sprzeczności ze słowami Pisma Świętego: „Si dixerimus, quoniam peccatum non habemus, ipsi nos seducimus, et veritas in nobis non est. Si confiteamur peccata nostra: fidelis est et iustus, ut remittat nobis peccata nostra, et emundet nos ab omni iniquitate. *Si dixerimus, quoniam non peccavimus: mendacem facimus eum, et verbum eius non est in nobis.*" (I. Ioann. I, 9, 10).

Spojrzyj na tę niezmierną sprzeczność z zasadami chrześcjańskiemi, jakie maryawityzm w sobie zawiera. Jeżeli jakieś węzły trzymają Ciebie w tym chaosie błędów, miej odwagę zerwania tych więzów. Patrz, co mówi św. Grzegorz: „Nemo ergo indulta poenitentiae tempora parvipendat, nemo curam sui, dum valet, gaere negligat: quia Redemptor noster tanto tunc in iudicium districtior veniet, quanto nobis ante iudicium magnam patientiam praerogavit." (Greg. Homil. 29).

Przesyłam Ci obrazek Bł. Teresy od Dzieciątka Jezus, bo mam taki wewnętrzny nakaz. Wiedz, że Ona nie przestaje modlić się o powrót Twój do Boga, — do Matki naszej, — Świętego Kościoła Katolickiego.

Bogu Cię polecam jaknajserdeczniej.

A. Szelążek.

ODPOWIEDŹ
O. Bazylego Biskupowi Szelążkowi.

Leszno d. 28-VI. 24.

Kochany Adolfie!

Krótki Twój list, pisany do mnie niedawno, posiada wszystkie cechy jezuickiego ducha: jest słodki w formie, dyplomatyczny w taktyce, w istocie swej pełen zawrotnej pychy i arogancyi, a w całości — bezdennie głupi. Czytając takowy, przyszły mi na myśl słowa psalmisty Pańskiego: „Zrozumiejcie wy nierozumni w narodzie — i wy głupi nabądźcie rozumu wreszcie." (Ps.93. A.) Bo proszę, przejrzyjmy treść twej elukubracyi. Zaczynasz od krokodylowych łez, płacząc obłudnie nademną, z pozostawieniem obojętnie na boku własnej gehenny stosunków rodzimo-rzymskich.

Bo cóż jest ten twój Rzym, z owemi milionami bez liku, wśród których ty jesteś jednostką hierarchicznie fioletową? To jeden wszak kolosalny w historyi pochód obłędu i zbrodni, ciągnący się po drogach wieków całych i staczający się dzisiaj już w otchłań ostatecznej deprawacyi. Dla ostrzeżenia, odsyłam Cię choćby do wstrząsającej mowy Biskupa Strossmayera, jaką wypowiedział na Soborze Watykańskim.[1]) Niech ci ona jako dowód historyczny wystarczy. „Wyjmij więc, obłudniku, pierwej belkę z oka swojego, a dopiero wtedy będziesz mógł dojrzeć źdźbło w oku brata swego..." mówił Chrystus. „Lekarzu, ulecz naprzód sam siebie."

Idźmy dalej. Udając, Adolfie, że jakoby nie wiesz, kim i gdzie jesteś — podnosisz kaznodziejski giest zgrozy, wskazując mi z emfazą, żem się znalazł w nieszczęsnej krainie Maryawityzmu, gdzie już jednego nawet promienia miłości chrześcijańskiej dopatrzyć się, zaiste, niepodobna. Całe słońce zostało u was...!

I, o dziwo, mówi to człowiek, który, aby otrzymać sakrę biskupią, składał niedawno publiczną przysięgę nienawiści, akcentując w niej jaskrawo, że „wedle sił i możności będziesz tępił na wszelki sposób heretyków, schizmatyków i wszystkich zbuntowanych przeciwko najświętszemu panu swemu papieżowi," aby się mu tylko przypodobać...

Nie udawaj, Adolfie, anioła miłości, gdyżeś odważył się przyjąć publicznie urząd inkwizytora papieskiego w Polsce, a którego to urzędu jest zadaniem wszak: nienawidzieć czynnie, z zasady, tępić aż do spalenia na stosie i prześladować takich mianowicie, jak ja. Twoi koledzy: Popiel, Szembek, Zdzitowiecki etc., kończąc na tobie, sprawowali i sprawują „wedle sił i możności" szatański ten urząd nienawiści społecznej pośród braci jednej ziemi.

Maryawita zaś może i winien nienawidzieć wyłącznie system zła, a takim systemem, który ogarnął średniowiecze i dziś usiłuje w Polsce takowe wznowić, jest system papieski! Ma się rozumieć, Adolfie, ty tego pozornie nie chcesz widzieć i o tem wiedzieć. Twoje akcye życiowe, szczęśliwą grą robienia złotego interesu, w wielkiem przedsiębiorstwie watykańskiem umieszczone, wyniosły cię na szczyty biskup-

---

1) Mowę tę umieściliśmy w № 3 „Maryawickiej Myśli N."

stwa papieskiego... Jesteś dzisiaj wielmożą w Polsce, a ja, dzięki Maryawityzmowi, ledwie nikłym proletaryuszem społecznym. Kusisz mię, żebym się chwycił waszej złotej klamki i dał się wyciągnąć z tej przepaści Maryawityzmu, któremu wasze plany usiłują przygotować straszny koniec unicestwienia.

Oczami mego znajomego pana N. widziałem Cię, Adolfie, w blaskach lamp chińskich, wśród potoków najcenniejszych likierów i winnej małmazyi, (samego bezcennego wina szampańskiego pękło 600 but.), widziałem cię w towarzystwie prezydentów, ministrów, kardynałów, gdyście przyjmowali paryskiego kardynała Dubois'a i jego świtę zbiorowemi siłami magistratu, książąt, hrabiów, władz,wysilono się olśnić Francyę republikańską, — i pokazać na pokojach kard. Kakowskiego, że elita polski w całości swej bezcennej mieści się na Miodowej. A Tyś wśród tych przepychów jaśniał stanowiskiem swem, jak gwiazda pierwszej wielkości. Pan N. który urządzał z ramienia magistratu wspaniałości u Kakowskiego wtajemniczył mnie w szczegóły tej „Baltazarowej uczty.“ A jednak przyznam, masz dobre serce...! Nie zapomniałeś w szczęściu wielkiem o swym koledze wakacyjnym, kiedyśmy to z sobą spotykali się w Maciejowicach, Podzamczu, ty jako alumn Akademii, ja jako alumn seminaryum metropolitalnego. Odbiegłem jednak od tematu. Wracam doń. Naczelną twą myślą było zatrwożyć mię w swym liście i dać mi do zrozumienia, że jestem człowiekiem zgubionym, bom oddał swe życie i siły Sprawie, która wykreśliła ze swej treści miłość chrześcijańską... I ty widzisz, jakem skostniał, zlodowaciał—zapragnąłeś więc mię ogrzać przy tym wielkim stosie miłości papieskiej. Spojrzałem nań badawczo w całej retrospektywie historycznej z dodaniem własnych przeżyć zwłaszcza z roku 1906. Przejrzałem raz jeszcze historyę papiestwa,przerzuciłem karty świętej Inkwizycyi papieskiej począwszy od XII aż do XVIII wieku,a w końcu zgromadzone peryodyki naszych roczników z lat 1905-1924, które dotknęły naszej sprawy; wsłuchałem się w odgłosy wszystkich kierunków postępowych, wolnościowych, zwłaszcza w Polsce — i w całej nagości ujrzałem raz jeszcze waszą miłość demoniczną, jaką wy usiłujecie się rządzić względem wszystkiego i wszystkich, którzy nie są z wami.

Z taką bezczelną pewnością, ty uczestnik moralny a często i aktualny, jako Biskup rzymskiego systemu w Polsce, w tej zbrodniczej akcyi całych wieków papiestwa — słodko się uśmiechasz do mnie i syrenim głosem ułudy mówisz o miłości chrześcjańskiej... Nas, którzyśmy wszystko oddali i wszystko stracili, aby nabyć zgubioną perłę mocy Chrystusowej i żyjemy jedynie tęsknotą tryumfu Ukrzyżowanej i Utajonej Miłości — nas, a z nami wszystko, co się wyrywa do jasnego jutra miłości w Królestwie Bożem, swoją ręką rzymskiego żołdaka policzkujesz — zupełnie jak w sądzie przed Kaifaszem, twierdząc, że nie mamy miłości, że powinniśmy się jej od was uczyć.

Piszesz dalej, Adolfie, z arogancką ironią, że ten, który „się mieni Arcybiskupem Maryawickim...“ chcąc przez to dotknąć mnie boleśnie i zarazem wskazać mi, jak to powstają prawnie wasi hierarchowie. Weźmy np. wielkiego Piusa X, który publicznie nas wyklął, a wam swoim sługom, kazał „z korzeniem wyniszczyć bezecną herezyę mistyków,“ i oto widzimy, że na tronie Watykańskim usadowił go cesarz Franz.-Jozeph, protestując ustami krakowskiego kard. Puzyny przeciw wybranemu Rampolli. A obecnie, szczęśliwie wam panujący w Warszawie arcyb. Kakowski — jest wszak kreacyą wyłączną rządu Mikołaja II, który wyrzekł, gdy mu się Rzym sprzeciwiał: „Albo Kakowski, albo nikt...,“— i macie Kakowskiego. Jak ty zostałeś Biskupem, również nieco wiemy kto i jak Cię mianował. Zaś na wybór naszego Arcybiskupa wpłynęła jedna tylko Opatrzność i wspólna aklamacya naszego duchowieństwa i ludu. Arcyb. Kowalski jest w Polsce jedynie prawnym z Woli Bożej i wyboru ludzi Arcybiskupem, gdy wasi noszą stempel: „Made Petersburg... Made Wien“ (Made, znaczy: robione. p.r.) nie są oni Katolikami ani polskimi Biskupami. Z listu twego dowiaduję się wreszcie, że idąc za „mniemanym“ Arcybiskupem Maryawitów, wszedłem na beznadziejne drogi błądzenia, że popieram rzeczy najzupełniej grzeszne, znieważam przeto Boga—i naostatek dogmatycznie błądzę,uznając możliwość ustania grzechów pierworodnego i uczynkowych i powstania na ziemi Królestwa Bożego, Królestwa Świętych. Owszem twierdzisz, że wiara w tak szczytne ideały stanie się powodem ostatecznym do zupełnego zwyrodnienia nowego rodzaju ludzkiego, wychowywanego u nas na podobnie boskich mrzonkach. Najpewniejszą drogą zbawienia, jest według ciebie wierzyć, że każdy człowiek (nie wyłączając ciebie) był, jest i będzie wiecznym kłamcą, a ludzkość cała potworem kłamstwa i podłości — i żadnej odmiany w tem piekle nie będzie. Jedynie mocna wiara w nieśmiertelno kłamstwo i grzech i mocniejsze jeszcze ufanie w rozgrzeszenie i odpust Kościoła Rzymskiego— stanowią podstawę jakiegoś tam... gdzieś... kiedyś... zbawienia za płotem papieskiego Watykanu. A teraz hulaj duszo i bezczelnie dowódź, że „każdy człowiek zawsze musi być łotrem.“ Twoja szczerość mię rozbraja, nie potrzebuję dalej wdawać się z podobnymi ideallstami w jakieś tam dyskusye, bo przysłowie nasze mówi: Z kim kto przestaje, takim się staje. Na resztę łacińskich cytat, którymi kończysz list z emfazą, chcąc mi przez to wytknąć naszą heretycką wyłączność: polszczyznę — już nie jestem obowiązany odpowiadać. Co się tyczy twych modłów do cudownej Teresy za mnie, to przypominam sobie anegdotkę: „Dziad przemówił do obrazu, a obraz do niego ani razu.“

Twój Adaś.

List O. Szymona do swojej siostry

w sprawie małżeństw Biskupów i Kapłanów Maryawickich.

Najdroższa Siostro!

Małżeństwa Biskupów i Kapłanów Maryawitów z Siostrami zakonnemi — zawarto są na wyraźny rozkaz Boży. Choćby więc nas lud miał opuścić (co jest niemożliwe), choćby nas Rzym i jego przyjaciele w „świętem oburzeniu“ na stos prowadzili, — nie zaprzemy się wiary w Objawienie Boże, kierujące Marjawityzmem. Próżne więc są wszelkie postrachy, próżne wszelkie dysputy i usiłowania cofnięcia nas z tej nowej drogi, na jakąśmy weszli. Różnica między pojęciami człowieka wierzącego w Objawienie, w stały kierunek Boga nad nami, a pojęciami niewierzącego jest tak wielka, że porozumienie się ich jest niemożliwe, o ile Sam Duch Święty nie przyjdzie z pomocą. Tylko Duch Święty może dać duszy pewność absolutną, mocniejszą nawet od tej pewności, że istnieje. On tylko może też okazać głupotę ludzkiej pewności.

Trojakie wrażenie wywarł na Maryawitach List Pasterski O. Najprzewielebniejszego o naszych małżeństwach. Jedni przyjęli, jako objawioną Wolę Bożą.

z dziecięcą radością. Pomnąc na te słowa Pana Jezusa: „Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego“ (Ewang.), okazali oni wsławioną przez Boga wiarę Abrahama, który Woli Bożej nie roztrząsał, kary lub przekleństwa ludzkiego się nie bał, — i gotów był zabić swego jedynaka; okazali wiarę Ozeasza proroka, który spełnił czyn, niezgodny z Zakonem Boga, — na rozkaz Tegoż Boga, wolnego w Swojej Wszechmocy. Drudzy Maryawici, choć z wiarą przyjęli objawioną Wolę Bożą, ale i z obawą wobec śmiechu, szyderstw i prześladowań, które nową falą uderzyły na Maryawityzm. Inni wreszcie wątpili w boskość rzeczonego Objawienia dla braku światła Bożego.

Że ludziom, przyzwyczajonym do litery Zakonu, trudno jest przyjmować „nowe rzeczy,“ (Apok. 21,5) nic w tem dziwnego, kiedy nawet Apostoł Piotr opierał się Samemu Bogu, rozkazującemu znieść literę Zakonu co do niepożywania zwierząt nieczystych. Czytamy o tem w Piśmie Św. (Dz. Ap. 10, 9-21), że P. Jezus aż 3 razy dawał mu ten rozkaz, że potwierdził ten rozkaz Swój cudownem widzeniem, które dał mu także trzykrotnie, a jednak za każdym widzeniem i rozkazem Pańskim Apostoł uparcie odpowiadał: „Nie daj tego, Panie, gdyżem nigdy nie jadł nic nieczystego.“ — „Co Bóg oczyścił, ty nie nazywaj pospolitem (nieczystem)“ — mówił P. Jezus także trzykrotnie — a mimo to wszystko Pismo Św. powiada, że jeszcze „Piotr sam w sobie wątpił,“ aż Duch Św. przemówił w jego duszy: „Idź, nic nie wątpiąc.“ Gdyby i tego głosu wewnętrznego Piotr nie usłuchał, popełniłby grzech przeciwko Duchowi Świętemu, o którym P. Jezus mówi w Ewangelii, że nie bywa odpuszczany ani w tem, ani w przyszłem życiu. O tych, co hardo odrzucają Wolę Bożą względem naszych małżeństw lub szydzą z niej, prorokował Św. Paweł Apostoł, że to są odstępcy od wiary: „A Duch (Święty) jawnie powiada, że w ostateczne czasy odstąpią niektórzy od wiary, przystępując do duchów obłędliwych i nauk czartowskich, zakazujących wstępować w małżeństwo.“(I Tymot.4,1-4).

W parafiach, przeze mnie obsługiwanych, ani jedna dusza nie odstąpiła, pomimo wyraźnego ogłoszenia o potomstwie. Wogóle, Maryawici przez doświadczenie Boże nietylko nie osłabli na duchu, ale podnieśli się niespodziewanie w swej miłości dla Mateczki i dla swojego Wodza, którego samo wybraństwo szczególne i władza, od Samego Boga Mu nadana, zapowiadają, że P. Jezus będzie nas prowadził drogami niezwykłemi i nikomu nieznanemi na walki, po ludzku, śmiesznie zuchwałe, aż do ostatecznego tryumfu,— co zobowiązuje wszystkich Maryawitów, świadomych swego wielkiego powołania, do bezwzględnego posłuszeństwa N. O. Michałowi. Upadek i masowe odstępstwa Maryawitów, o jakich zapewne słyszycie, jest tylko „pobożnem“ pragnieniem wrogów naszych, którzy innej broni prócz kłamstwa nie mogą znaleźć w bezsilnej swej złości na Dzieło Boże. Wieść o małżeństwach naszych była powodem walk wewnętrznych, chwilowych zwątpień u niektórych Maryawitów, bynajmniej zaś nie odstępstw. Najtrudniej było przyjąć tę nowość słabym na punkcie czystości, co jest rzeczą znamienną i dziwną, bo przecież tacy powinniby byli najskwapliwiej przyklasnąć tej mniemanej nieczystości u nas. Nieczystość, — wcielona w klerze rzymskim i w jego służalcach, panach tego świata, — najgłośniej protestuje przeciw naszym małżeństwom, pieni się z wściekłości i domaga się od prokuratoryi, aby natychmiast zajęła się nami, jako największymi wrogami społeczeństwa (czytaj „Rzeczpospolitą“). Ojcami zaś tego protestu, którzy pierwsi zatrąbili na alarm, są tacy luminarze czystości, jak oni 4-ej odstępcy od Maryawityzmu: weneryk Krakiewicz, żyjący rozwiąźle Pągowski, do którego parafi Mateczka w testamencie swym zabroniła posyłać Sióstr dla jego niemoralności; podobny mu w obyczajach Modrzejewski i Ryttel, który niedawno uwiódł służącę i radził jej wyjechać z dzieckiem za granicę. Pomimo że wystąpili oni z protestem przeciw naszej „nieczystości“ i uprzedzili ogłoszenie O. Najprzewielebniejszego o małżeństwach, — rozumie się, przewrotnie je tłomacząc, — lud jednak, na którym się opierali, t. j. własne ich parafie wzgardziły nimi i pozostały wierne swemu Wodzowi. Nieznający ich bliżej nie mogą się zorjentować, że odstępcy ci mieli na względzie tylko osłonięcie swych własnych zbrodni i zabezpieczenie sobie swobody i prawa do życia wszetecznego nadal, a głosząc nasze mniemane grzechy, podobni byli do złodzieja, co złapany na gorącym uczynku, krzyczy: łapcie złodzieja!

Nie wiem, czy to Rytel przez swój list, którym Was zaszczycił, posiał w Waszem sercu kąkol nieufności względem Przełożonego naszego i tak pozyskał Was dla swojej „świętej sprawy,“ czy inne przyczyny na to się złożyły, w każdymbądź razie niezmierniеby się on ucieszył z Twego listu, napisanego do mnie i nie omieszkałby dostarczyć Wam więcej „dowodów, naszej przewrotności,“ gdyby się dowiedział o Twoim nastroju.

Wiedz, że Wola Boża — to miecz, to znak przeciwieństwa, względem którego nikt obojętnym być nie może: albo Wolę Pańską umiłuje, albo ją znienawidzi. I Ty musisz do jednego z dwóch przeciwnych sobie obozów należeć, i sama o swym losie zadecydujesz. Piszesz mi, że urok Maryawityzmu zgasł już dla Ciebie, żeś doznała bolesnego zawodu, że najwięcej boli Cię to, że Twoi bracia i siostra należą jeszcze do tego „oszustwa“ i „żyją gorzej od popów;“ w najlepszym razie trzeźwy Twój umysł tłomaczy postępowanie Maryawitów „masowym obłędem.“ Brawo! Chociaż Ty jedna z naszej rodziny nie uległaś mu i uratowałaś w swej osobie honor i cnotę, rwąc z rycerskiem sercem wszelkie węzły rodzinne, tak dziwnie dotychczas miłe i święte, ale teraz hańbiące Cię wobec świata!

W 1918 r. słyszałem od Ciebie jaknajpoważniej wypowiedziane do mnie te słowa: „Czy wiesz, jabym się strasznie zmartwiła, gdybyś ty wystąpił z Zakonu.“ Pamiętam to dobrze, bo zdumiony byłem Twoją wiarą, której nigdy nie mogłem w Tobie się dopatrzyć. Teraz — zmartwieniem Twojem jest to, że nie występujemy! Zmiana, nad którą powinnaś jednak poważnie się zastanowić, żeby i nadal nie być chorągiewką, zależną od wiatru opinii ludzkiej. Nam trojgu nigdy nawet najlżejsza pokusa nie chce przyjść, żeby odstąpić. Nikt z nas i nikt z Ojców naszych więcej nie odstępuje. Maryawityzm droższy nam jest niż świat, niż życie, niż rodzona matka lub siostra, niż wszystko najmilsze, co jest poza Maryawityzmem. O nic dbać nie chcemy, tylko o spełnienie Woli Bożej i na to uroczyście przysięgamy, a kłamstwem, oszustwem, które nam zarzucasz, szczerze się brzydzimy. My więc swego obozu nie opuścimy. Ale Tobie, nie życzę zwracać się tam, gdzie ludzie tak łudząco podobny mają głos do ryczącego bydła. Strzeż się, aby nie spełniły się na Tobie słowa św. Piotra Apostoła: „Wrócił się pies do zrucenia swego i świnia umyta do kałuży błota.“

Zarzucasz nam nietylko spaczenie, ale nawet zasadniczą zmianę i odstępstwo od nauki naszej Najdroższej Mateczki. Zastanów się, jeśliś przytomna! Kto ma więcej miłości dla Mateczki i wiary w Jej boskie posłannictwo: czy Ty któraś nie miała tyle siły ducha, by się oddać Jej świętemu przewodnictwu i Dziełu, i uważałaś życie zakonne za nieprzystępne dla siebie, — czy też wszyscy Maryawci razem, to jest: wszyscy Ojcowie, z których o każdym Mateczka miała Objawienie, że jest od Boga Samego po imieniu do Apostolstwa wezwanym; 400 przeszło Sióstr zakonnych, które życie swoje, sławę i los swój złożyły w ręce Mateczki; stutysięczny lud wierny, który tak wytrwale znosi prześladowanie za swoją cześć dla Mateczki, Królowej i Matki swojej i dał dowody w czasie pogromów, urządzanych na nas, że gotów oddać za Nią życie swoje bez wahania; i przedewszystkiem Wódz nasz, przez Boga i Mateczkę wybrany, na którego uroczyście w imieniu Boga zlała Mateczka wszelką władzę nad Maryawityzmem i w testamencie Swym z płaczem prosiła nas o zupełne posłuszeństwo względem Niego, jako o jedyny dowód miłości dla Niej. Może powiesz, że Ty więcej masz tej miłości i wiary, niż wszyscy Maryawici razem? Twierdzenie takie budziłoby musiało wesołość, gdyby nie było smutne w skutkach. Jeżeli to proste zastanowienie nie przekona Cię,— to nikt Cię nie przekona o Twoim błędzie. Módl się tylko, Najdroższa Siostro, o światło Boże, a napewno trudności prysną prędzej, niż prysnął w Twych oczach urok Maryawityzmu. Chyba żeś nieomylna i list swój uważasz za encyklikę, nieodwołalnie nas potępiającą, —

w takim razie ratunku dla Ciebie niema. Pomódl się szczerze do Mateczki, a rozwidni Ci się w duszy, i serdecznie naśmiejesz się ze swoich przejść, jak to się stało już z nie jedną duszą wątpiącą, które dotychczas opłakują nie nasz upadek, lecz swoje chwilowe zwątpienie w Dzieło Boże.

Całuję Cię serdecznie. Twój brat *O. Szymon.*



WEZWANIE WSZYSTKICH

aby się zapisali do

KSIĘGI ŻYWOTA.

Zbliża się wielka katastrofa świata. Ziemia cała ogniem spalona będzie. Pozostaną na niej tylko sprawiedliwi, a grzesznicy będą wytraceni. Za sprawiedliwych, a raczej za usprawiedliwionych Pan poczyta wszystkich, którzy do „Księgi Żywota" będą zapisani. Księgami Żywota Barankowymi nazywa Chrystus Pan Zapis do Nieustającej Adoracyi Ubłagania Przenajświętszego Sakramentu w księgi, znajdujące się w Świątyni Miłosierdzia i Miłości, przy Klasztorze Sióstr Maryawitek w m. Płocku, w Polsce, to jest tam gdzie Pan Jezus, Utajony w Przenajświętszym Sakramencie, założył swą Stolicę i z niej rządzi całym światem i Kościołem.

Warunek i zarazem obowiązek zapisu jest tylko jeden:

Wierzyć w rzeczywistą Obecność Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza w naszej Świątyni, oddać Mu duchem cześć powinną i złączyć się z Nim duchownie w Jego Ofierze Błagalnej za grzechy całego świata.

Kto ten warunek przyjmie i prześle swoje imię i nazwisko nam, aby był zapisany do tej księgi Adoracyjnej, będzie tem samem zapisany do Ksiąg Żywota Barankowych.

Imiona i nazwiska należy przesyłać wprost do Klasztoru Sióstr Maryawitek w Płocku, albo też pośrednio zapisywać się w Maryawickich parafiach u Ojców Maryawitów, albo u Sióstr Maryawitek, albo też u którego z wiernych wyznawców Maryawickiego Kościoła, dla przesłania tych nazwisk do Świątyni Miłosierdzia i Miłości. Wolą jest bowiem Bożą, aby ta Księga Żywota znajdowała się w Świątyni Miłosierdzia i Miłości, na Ołtarzu, pod Monstrancyą.

Zapisywać się mogą nietylko Chrześcijanie różnych wyznań, ale i nie-Chrześcijanie, nap. Żydzi, Mahometanie, którym Pan Jezus poczyta ten zapis za akt wiary prawdziwej, oczyszczającej ich z grzechów i usprawiedliwiającej przed Bogiem.

A którzy nie będą znalezieni zapisanymi w Księgach Żywota Barankowych, ci będą wrzuceni, jak mówi Apokalipsa (XX,12,15,) w jezioro ogniste, to znaczy, zostaną spaleni potopem ognia, który przyjdzie na wszystek świat.

Podający lub przysyłający swe imiona i nazwiska do Księgi Żywota, powinni zaznaczyć, czy chcą się do tej Księgi zapisać jako Maryawici, czy też jako wyznawcy innej religii lub wyznania, dlatego że z woli Pana Jezusa nie-Maryawici mają być zapisani do osobnej księgi Adoracyjnej.

✠ Jan Marya Michał Kowalski, Arcybiskup Maryawitów.

Płock, dnia 31 Lipca 1924 r. przy Klasztorze Sióstr Maryawitek.

Redaktor Ks. Wacław Przysiecki. W drukarni Biskupa Maryawitów.